Dziś 12 stron

Cena egz. 10 gr

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Niedziela 25 czerwca 1939 r. Nr. 173

Adresy: Red. Sosnowiec Piłsudskiego 4, tel. 616.64; Admini. Piłsudskiego 24, tel. 610.73 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z doręczeniem do domu i przesyłką pocztową zł. 2.50

Gorzkie słowa w Londynie...

Odprężenie na Dalekim Wschodzie

mimo wichrzeń niemieckich

Nowy nalot samolotów sowieckich na terytorja japońskie

LONDYN, 24.6. Bezpośrednio po przemówieniu w Izbie Lordów min. Halifax wezwał do Foreign Office ambasadora japońskiego Szigemitsu, oświadczając mu z otwartością i wyrazistością nieużywaną dotychczas przez dyplomację angielską, że Wielka Brytanja nie zamierza dłużej tolerować obelżywego traktowania obywateli angielskich w Tientsinie.

Lord Halifax zażądał od ambasadora aby oświadczenie to w takiej samej formie, w jakiej zostało złożone, przekazał natychmiast do Tokio. Jednocześnie minister domagał się odpowiedzi, jakie są dalsze zamiary Japonji w kwestji Tientsinu, Swatau i w ogóle koncesyj europejskich.

BERLIN, 24.6. Kampanja prasowa przeciwko Anglji, w ostatnich tygodniach przybrała na sile i ostrości, przypominając ton prasy niemieckiej w czasie wojny. Ataki prasowe przeciwko Polsce są w porównaniu do ataków na Anglię, słabsze.

Antyangielska kampanja prasy niemieckiej operuje trzema rodzajami argumentów.

1) Gwałtowne protesty przeciw prowadzonej przez Chamberlaina „polityce okrążania".

2) Wyraźne staranie o to, by przekonać naród niemiecki, że Anglia i Imperjum Brytyjskie są zbyt słabe, by móc przedsięwziąć coś poważnego przeciw mocarstwom „osi", i że w ogóle nie mają tego zamiaru. Oczywiście ten punkt jest nieco sprzeczny z atakami na zagrażającą Niemcom po „polityce okrążenia".

3) Doniesienia o okrucieństwach Anglików w Palestynie i w krajach arabskich zajmują dużo miejsca.

Trudności Anglji na Dalekim Wschodzie i przewlekanie się rokowań z Rosją mają być dowodem osłabienia Anglji. „Dwudziestu nagich Anglików robi światową historię", „Największe zwątpienie w dziejach Anglji" — tak brzmią tytuły doniesień z Tientsinu. „Zimny tusz w Moskwie" i „Rozczarowanie w obozie okrążenia" — brzmią tytuły wiadomości z Moskwy.

Dziś rano prasa zwraca szczególną uwagę na podpisanie sojuszu francusko-tureckiego. Znamienne tu jest stanowisko przedpołudniowego dziennika „12 Uhr Blatt". Dziennik pisze w artykule wstępnym: „Szacherka z Sandżakiem Aleksandretty została wczoraj zakończona. Sandżak Aleksandretty nie jest ani turecki, ani francuski, lecz syryjski. Gdy Niemcy żądają zwrotu czysto niemieckiego miasta, jak Gdańsk, dla Francji jest rzeczą naturalną przeciwstawić się takiemu żądaniu, uzasadnionemu moralnie i historycznie. Obszar, który niej est ani turecki, ani francuski, nie sprawia obozowi okrążenia żadnych wyrzutów sumienia".

LONDYN, 24.6. Agencja Reutera donosi z Tientsinu: Podczas rewizji, przeprowadzonej u granic koncesji przez strażników japońskich, uderzony został trzykrotnie w twarz Nowozelandczyk Dawis, który zareagował słownie na zachowanie się strażników, zmuszających go do rozebrania się na oczach tłumu Chińczyków. Dawis pełni w Tientsinie obowiązki honorowego agenta Nowej Zelandji.

CZANG-KAI-CZEK PROSI O GWARANCJĘ

LONDYN, 24.6. Według doniesień korespondenta dyplomatycznego „Daily Express" rząd marsz. Czang-Ka-Szeka zwrócił się do rządów Anglji i Francji z formalną prośbą o udzielenie mu gwarancji przeciw niesprowokowanej agresji. To wystąpienie chińskie jest obecnie rozpatrywane w Londynie i w Paryżu.

Na innym miejscu dziennik donosi że rząd Syjamu nawiązał kontakt z angielsko-francuską konferencją obronną w Singapore i oddał siłom zbrojnym Anglji i Francji do dyspozycji wszystkie lotniska Syjamu, jako puntky oparcia naw ypadek zatargu zbrojnego. Oferta ta miałaby duże znaczenie strategiczne, ułatwiając obronę Indochin Francuskich i zabezpieczając im tyły. Z drugiej strony jednak donoszą, że Syjam miał wyrazić życzenie zachowania neutralności na wypadek konfliktu na Dalekim Wschodzie.

ŻĄDANIE WOJNY BŁYSKAWICZNEJ

LONDYN, 24.6. Cztery wybitne osobistości japońskiego życia politycznego: Kamiki Otake, członek izby parów, Mitsura Toyama, przywódca skrajnie nacjonalistycznej organizacji „Czarnego Smoka", publicysta Fujiro Miyake oraz ambasador w Berlinie Jumatro Honda wystosowali do cesarza petycję, żądającą likwidacji koncesji zagranicznych w Chinach oraz uznania armji Czang Kai Szeka za stronę walczącą.

LONDYN, 24.6 Według wiadomości z kół politycznych, złożenie przez przywódców sfer wojskowo-nacjonalistycznych memorjału do cesarza w sprawie koncesji europejskich, posiada poważniejsze znaczenie, niż początkowo sądzono. Memorjał podpisali ludzie mogący reprezentować całą niemal armię oraz obóz nacjonalistyczny. Ludzie ci zdają sobie w pełni sprawę, że zajęcie koncesji angielskich, oznaczałoby wojnę na Dalekim Wschodzie.

Są oni jednak zdania, że Japonja jeśli ma prowadzić wojnę o panowanie nad Azją Wschodnią, musi to uczynić jak najszybciej, a mianowicie, dopóki Anglia zaabsorbowana jest wydarzeniami europejskimi. Japonia powinna poprowadzić błyskawiczną wojnę, mającą na celu zniszczenie bez państw europejskich w Chinach w ciągu 3—4 tygodni. Gdyby bowiem wojna miała trwać dłużej, należałoby się spodziewać ostrej blokady antyjapońskiej, prowadzonej przez Europę i Amerykę, coby musiało doprowadzić do katastrofy gospodarczo militarnej.

GROŹNA SYTUACJA W CZI-FU

SZANGHAJ, 24.6. Konsul angielski w mieście północno-chińskim Czifu na półwyspie Szantung zwrócił się do głównego dowództwa floty brytyjskiej Dalekiego Wschodu, prosząc o wysłanie do tego miasta statku wojennego z powodu groźnej sytuacji. Konsul donosi, że w całych Chinach północnych Japończycy urządzają demonstracje i pochody antyangielskie.

Natomiast według wiadomości z Chin środkowych, panuje tam zupełny spokój. Ze strony chińskiej donoszą, że oddziały chińskie, które ruszyły do przeciwnatarcia, po 12-godzinnych zaciętych walkach odzyskały miasto Ampory, położone o 12 km. na północ od Swatau na linji kolejowej Swatau — Czau-Czou W ostatnich godzinach na front pod Swatau miały przybyć znaczne posiłki chińskie, które zatrzymały posuwanie się naprzód wojsk japońskich.

Japonia ustąpiła pod naciskiem Anglii

Wolny wjazd floty brytyjskiej do portu Swatow

SWATOW, 24.6 (PAT). Japońskie władze morskie ogłosiły dziś, że okręty brytyjskie mają w dalszym ciągu prawo wolnego wjazdu do portu w Swatow.

LONDYN, 24.6 (PAT). Jak donoszą z Szanghaju w szeregu miast Chin Północnych, znajdujących się w rękach Japończyków władze japońskie oraz elementy, sprzyjające Japończykom zorganizowały wczoraj masowe mitingi protestacyjne przeciwko istnieniu koncesji międzynarodowej w Chinach oraz przeciwko polityce W. Brytanji na Dalekim Wschodzie. Na mitingach powzięto rezolucje, wypowiadające żądania zmiany przez W. Brytanię jeje „polityki Czang Ka-Szeka" na rzecz współpracy w zaprowadzeniu „nowego ładu" na Dalekim Wschodzie.

TOKIO, 24.6 (PAT). Źródła japońskie ponownie donoszą dziś o rzekomym nowym nalocie samolotów sowieckich na terytorium Mandżukuo. Podobnie jak i w wczorajszym wypadku, miała się wywiązać walka powietrzna, w wyniku której kilka samolotów zostało strąconych.

JJWWPP. Dyrektorowi Szpitala Miejskiego na Pekinie DR STANISŁAWOWI STOCHOWI I DR STANISŁAWOWI SOKOŁOWI za szczęśliwe przeprowadzenie poważnej operacji, DR WITOLDOWI WASILEWSKIEMU za opiekę lekarską oraz Siostrom: Cecylnie Kucównej i Klementynie Rojkównie za troskliwą opiekę podczas choroby — składa tą drogą serdeczne „Bóg Zapłać"

HENRYK MIERZEJEWSKI

Sosnowiec, 25.VI 39 r.

Rozmowa z gen. St. Kwaśniewskim

O SIŁĘ POLSKI NA MORZU

Św. Piotr jest patronem rybaków. Morze daje im pracę i chleb. Słusznie więc „Dni morza" w Polsce organizowane są w tygodniu św. Piotra.

Tegoroczne „Dni morza", organizowane przez Ligę Morską i Kolonialną, nie potrzebują reklamy. Społeczeństwo pamięta o polskim Bałtyku, pamięta też o Lidze, której zasługi dla pomnażania umiłowania morza nie dadzą się zmierzyć.

Rozpoczynający się dziś tydzień uroczystości „Dni morza i kolonii" inauguruje poczynania Ligi Morskiej i Kolonialnej na nowe dwudziestolecie. Właśnie bowiem w bież. roku upływa 20 lat działalności organizacji, występującej najpierw pod nazwą „Bandery Polskiej", potem Ligi Morskiej i Rzecznej, a obecnie Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Jest więc odpowiednia chwila, aby zapoznać społeczeństwo polskie z aktualnymi obecnie ideami, ożywiającymi kierownictwo Ligi.

„Kurier Poranny" zwrócił się o wywiad do prezesa zarządu głównego L M i K gen. St. Kwaśniewskiego. Oto co powiedział generał Kwaśniewski:

— Szerzymy poczucie własności morza i umiłowanie idei morskiej — rozpoczął gen. Kwaśniewski. — Naród polski zapłacił już raz swoim dobrem najwyższym — niepodległością — za brak zrozumienia zagadnień morskich.

Mają te dni nadto na celu pomnożenie energii i środków potrzebnych do rozwinięcia siły Polski na morzu. Pomnożenie szeregów Ligi Morskiej i Kolonialnej, Funduszu Obrony Morskiej i funduszów potrzebnych na przysposobienie kadr pionierów kolonialnych — oto cele praktyczne, dla których, zwłaszcza w tym roku — historycznym, poszukujemy jak największego powodzenia.

— **Pan Generał był łaskaw nazwać ten rok „historycznym".**

— Mówię o roku historycznym, bo wszystko co w ostatnich miesiącach mówi się i pisze w Europie o pokoju czy wojnie, przyszłości państw, ich granicach, niezależności czy protektoracie, obszarach życiowych, ekspansji, wpływach, porozumieniach czy nieporozumieniach, wszystko wskazuje wyraźnie na to, że najważniejszym zagadnieniem chwili jest — dostęp Polski do morza, że jest nim ujście Wisły i węzeł portowy Gdańsk — Gdynia.

— Wszak nawet obcy i do niedawna mało nam życzliwi — dzisiaj stwierdzają szczerze, że Polska jest kluczem Europy. Więc czy Polska silna i niepodległa — dzięki dostępowi do morza, czy też ponownie od morza odepchnięta, skazana na niemoc i zależność od obcych, na nowe skazana zabory — oto zagadnienie chwili. Nie po raz pierwszy wskazujemy na tę rzeczywistość, że państwa, nie posiadające dostępu do morza, nie są zdolne do rozwinięcia takiej siły, aby mogły utrzymać swoją niezależność.

— **Wkraczamy więc — wtrącam — na stary szlak polskiego imperializmu.**

— Tak jest — ożywia się gen. Kwaśniewski. — Zagadnienie chwili, to pytanie, czy ma być Polska silna i niepodległa. Czy Polska, jak ongiś, nie o jedno, o dwa oparta morza, Polska od morza do morza, dziś w ścisłym związku z zaprzyjaźnioną Rumunią, czy rozwinie swoją siłę na morzu, czy połączy tak jak to jest geograficznym jej powołaniem — Bałtyk z Morzem Czarnem i pozostanie — jak w historii — pomostem Europy, dla Północy i Południa, dla Zachodu i Wschodu, gdy potrzeba — przedmurzem zarówno od Wschodu, jak i od Zachodu, czy — pozostanie jej twierdzą — oto zagadnienie! Czy Polska silna na morzu, czy Polska silna w swoim dostępie do Bałtyku?

— Dla tych właśnie spraw pracuje Liga Morska i Kolonialna, głosząc od lat 20 hasło podniesienia siły Polski na morzu. Hasło to znajduje zrozumienie w społeczeństwie polskim, bo w szeregach Ligi skupia się przeszło milion obywateli świadomych znaczenia i roli Bałtyku dla polskiej państwowości.

— **Wydaje się — Panie Generale — że Liga odniosła wielki sukces, święci triumf, gdyż problem polskiej siły na morzu jest najdonioślejszym i najżywotniejszym problemem życia Polski.**

— Czasy obecne wskazują wyraźnie, że hasła nasze były słuszne. Ileż to razy wskazywaliśmy na ujście do morza Wisły, na nierozerwalność węzła portowego Gdyni i Gdańska — jakże wyraźnie tym samym, słowiańskim źródłosłowem z sobą spokrewnionych. — Ileż to razy wskazywaliśmy na konieczność dalszej rozbudowy tych dwóch zaledwie wystarczających nam portów i ich zaplecza, na potrzebę jak najżywszej rozbudowy floty handlowej i wojennej, wykorzystania dróg wodnych śródlądowych, przede wszystkim Wisły — na potrzebę zdobycia źródeł surowców i rynków zbytu za morzem, na potrzebę wychowania morskiego społeczeństwa, w szczególności młodzieży.

Ileż to razy dowodziliśmy, że tylko państwa morskie i kolonialne, potęgi morskie — z W. Brytanią na czele, pisane są na liście tych, co decydują o pokoju, czy wojnie, o lepszym czy gorszym jutrze narodów.

Liga Morska i Kolonialna dumna jest i pomimo, że czasy nie są wesołe, raduje się — raduje się, że jej hasła, jej program znalazł się obecnie na czele zagadnień Państwa Polskiego. Dziś pracuje dla urzeczywistnienia tych wskazań już nie tylko Liga, ale cały naród, Państwo i jego Rząd, pracuje zresztą czas i nagłość potrzeby.

— Podnieść siłę Polski na morzu — oto hasło dnia! Powtórzyliśmy i dziś — za głosem sternika spraw zagranicznych Polski, że „nie damy się odepchnąć od Bałtyku", ale o ileż to wcześniej zawołaliśmy, że „rewizja naszych granic nadmorskich, to wojna", że „trzeba dozbroić Polskę na morzu".

I dziś tym mocniej wołamy o siłę Polski na morzu, o siłę wyrażającą się pełnym wykorzystaniem dostępu do tego morza, które daje nam osiemdziesiąt procent naszych obrotów handlowych z zagranicy; o siłę, wyrażającą się pełnym wykorzystaniem Wisły i jej ujścia, o rozbudowę na wielką skalę floty handlowej — gdy tylko jedenaście procent transportu morskiego obsługujemy sami, a za osiemdziesiąt dziewięć płacimy zawrotne sumy obcym.

Wołamy o siłę Polski — nie tylko na lądzie i w powietrzu, ale też na morzu, o ubezpieczenie naszej handlowej pracy morskiej, o flotę wojenną, o cel wołamy dla naszych morskich dróg, o zamorskie źródła surowców i zamorskie rynki zbytu. Czas i nagłość potrzeby służą nam najmocniejszym uzasadnieniem.

— **Czy Liga uroczyście obchodzi swój jubileusz?**

— Nie zamierzamy zaprzątać uwagi społeczeństwa naszymi rocznicami. Pracujemy dla dobra Polski. Pracę naszą mierzymy nie rozmiarami, ale osiągnięciami.

— Miło mi jest więc podać do wiadomości publicznej, że wyniki naszej pracy są godne uwagi: blisko dziesięć milionów zł, zebranych na Fundusz Obrony Morskiej, ufundowany „Orzeł", okręt podwodny imienia Marszałka Piłsudskiego, zamówione już cztery ścigacze — to dla floty wojennej;

dla floty handlowej stała współpraca z Rządem w zabiegach o stworzenie korzystnych dla rozwoju tej floty warunków, o poruszenie prywatnej inicjatywy człowieka i kapitału, stałe popieranie rybactwa morskiego, zakończona budowa Domu Rybaka imienia śp. gen. Orlicz Dreszera we Władysławowie, zapoczątkowana opieka zdrowotna i duchowa nad ludnością wybrzeża, — dla ożywienia dróg wodnych śródlądowych założona pierwsza stwo dowa szkoła żeglugi rzecznej, dokonane próby kolonialne i kolonizacyjne, plantacyjne i osadnicze w Afryce i Ameryce Południowej, propaganda w kraju i zagranicą polskiej potrzeby surowcowej i handlowej za morzem, przysposobienie kolonialne, wyrażające się w udzielaniu stypendiów na studia, w zabiegach o praktyki, wychowanie morskie młodzieży, organizowanie jej w Koła szkolne, zaprawa modelarska, zaprawa żeglarska na wodach śródlądowych i wyprowadzenie młodzieży pod żaglem na pełne morze, współpraca z Akad. Związkiem Morsko - Kolonialnym, najliczniejsze w Polsce wydawnictwa, propaganda prasowa, radiowa i filmowa, zainteresowanie marynistyką literatury, sztuki scenicznej, plastyki i muzyki — oto sprawozdanie Ligi Morskiej i Kolonialnej za ub. dwudziestolecie.

Ale nie czas na słowa! Czyny, może zbrojne, zadecydują o naszej potędze i przyszłości.

— Niech mi więc wolno będzie wskazać na tę zbrojownię, z której brać kazał wielki polskiego słowa mistrz Stanisław Wyspiański:

że to Grunwald, miecze, król Jagiełło!

że kazał brać z tej zbrojowni zbroje, kopije, miecz i szczyt — i stać tam, we krwi,

aż na ogromny głos bladością się powlecze świt,

aż ciała wstaną, aż zbroje wzejdą i pochwycą kopije i — przejdą!

Aż stanie Polska silna, potężna, Polska Jagiellonów! Aż stanie Polska silna — na morzu i za morzem! — zakończył gen. Kwaśniewski.

ZAMACH NA HITLERA

Członek straży przybocznej strzelił czterokrotnie do kanclerza

WARSZAWA, 24.6. W kołach politycznych rozeszła się wiadomość, iż w Berlinie miano dokonać zamachu rewolwerowego na kanclerza Hitlera. Miano wiecie jeden z członków straży przybocznej strzelić czterokrotnie do Hitlera. Strzały jednak chybiły celu i trafiły kilka osób, otaczających Hitlera. Momentalnie straż przyboczna kanclerza rozpoczęła strzelać i zamachowiec padł trupem na miejscu. Jak ustalono, zamach był aktem zemsty, gdyż siostra zamachowca została rozstrzelana za prowadzenie akcji opozycyjnej.

W związku z tym zamachem przeprowadzono czystkę w gwardii przybocznej Hitlera.

PODZIĘKOWANIE

PO SZEŚCIU LATACH NAUKI DZIECI NASZE OPUSZCZAJĄ SZKOŁĘ ĆWICZEŃ PRZY PAŃSTWOWYM LICEUM PEDAGOGICZNYM W SOSNOWCU, PRZECHODZĄC DO GIMNAZJUM, OPUSZCZAJĄ NIE TYLKO SZKOŁĘ W KTÓREJ POBIERALI NAUKĘ, LECZ ŻEGNAJĄ PRAWDZIWĄ SZKOŁĘ RADOŚCI, KTÓRA NA CAŁE ICH ŻYCIE POZOSTAWI NIEZATARTE WSPOMNIENIA.

ZA TE LATA TRUDU I PRACY NAD NASZYMI DZIEĆMI PP. DYREKTOROWI MAZUROWI, KIEROWNIKOWI LEYOWI, WYCHOWAWCZYNI BŁASZCZYKOWEJ, ORAZ CAŁEMU GRONU NAUCZYCIELSKIEMU SKŁADAMY W IMIENIU WSZYSTKICH RODZICÓW I OPIEKUNÓW JAK NAJSERDECZNIEJSZE PODZIĘKOWANIE.

MARIA FICENESOWA
JANINA FABRYCY

Wzrastające zrozumienie dla Polski

Można się obejść bez Sowietów

PARYŻ, 24.6. Sowiecka gra na zwłokę i metody stosowane przez dyplomację moskiewską, wywołują w Paryżu wzrastające zniecierpliwienie. Panuje tu powszechna opinia, że Sowiety stanowczo przeciągają strunę.

Coraz liczniejsze są też głosy, że nie należy przeceniać wartości pomocy sowieckiej i że kluczowe stanowisko na Wschodzie zajmuje nie Rosja, lecz Polska.

Toteż półoficjalny „Temps" wyraża opinię, że jeżeli Sowiety nie chcą przystąpić do systemu przeciwnapastniczego to obejdzie się bez ich pomocy.

Dziennik ostrzega jednak Moskwę że głównym celem ekspansji Niemiec na Wschód jest właśnie Rosja i jej bogactwa naturalne.

Żądanie Sowietów gwarantowania państw bałtyckich, choćby wbrew ich woli, spotyka się z sprzeciwem szeregu pism, które wskazują, że nie można oddawać w ręce Rosji decyzji o wojnie i pokoju.

W kołach politycznych sądzi się zresztą, że w końcu dojdzie do podpisania układu i że Moskwa robi trudności głównie celem zwiększenia prestiżu rządu sowieckiego w oczach mas sowieckich.

Rezultaty wielkiej bitwy powietrznej japońsko-sowieckiej

54 samoloty zostały strącone

HSIN-KING, 24.6 (PAT). Agencja Domei donosi, iż nad Kandżurmiao na północnym wybrzeżu jeziora Buirnor według komunikatu głównej kwatery armii kwantuńskiej w czwartek o godz. 16 ukazało się nad granicą mandżurską 150 samolotów sowieckich, które przeleciały nad granicą mandżurską (Donosiliśmy o tym wczoraj). 18 samolotów japońskich nawiązało z nimi walkę, w której strącono 49 samolotów sowieckich. Komunikat dodaje, iż Japończycy utracili tylko pięć samolotów.

Przedstawiciel armii kwantuńskiej oświadczył, iż samoloty sowieckie i samoloty Zewnętrznej Mongolii 17 i 19 bm. bombardowały terytorium mandżurskie.

TOKIO, 24.6. Według doniesień japońskich z Hsin-Kingu, samoloty sowieckie które dokonały nalotu na terytorium Mandżurii, obrzuciły bombami zapalającymi magazyny żywności i składy z benzyną. Wybuchł pożar, który poczynił znaczne szkody. Samoloty sowieckie ostrzeliwały również z karabinów maszynowych żołnierzy mandżurskich, strzegących magazynów. Dwaj żołnierze mandżurscy zostali zabici.

Wszystkie zestrzelone samoloty miały paść na terytorium Mandżurii.

Dzisiaj odbędzie się w Sosnowcu

Wielki Zjazd Śpiewaczy

O GODZ. 16 KONCERT CHÓRÓW I ORKIESTR PRZED RATUSZEM

Kraj bez grobu

NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

Powszechnie sądzi się, że wszystkie kraje, które brały udział w wielkiej wojnie po stronie Aliantów, posiadają grób nieznanego żołnierza. Nie jest tak jednak. Jeden kraj nie posiada grobu nieznanego żołnierza. Krajem tym jest wolna republika murzyńska, Liberia, która już na samym początku wojny przystąpiła do niej po stronie Francji i Anglii. Mimo to Liberia nie może posiadać grobu nieznanego żołnierza. Wprawdzie łodzie podwodne niemieckie bombardowały jej wybrzeża, ale w czasie całej wojny Liberia nie straciła ani jednego żołnierza, ani znanego ani nieznanego!

Straż na Bałtyku

Gdy stajemy do corocznego apelu morskiego...

Ostatnie wypadki wpłynęły znacznie na wzmożenie zainteresowań sprawami morza i całym tym kompleksem rozlicznych zagadnień związanych z naszym nad Bałtykiem trwaniem. Była to najlepsza propaganda. Hitler bezwiednie oddał nam przysługę, wzmagając nie tylko czujność społeczeństwa ale i wytwarzając szczególną atmosferę wokół tych wszystkich dziedzin, które składają się na całość naszego morskiego bytu.

Bo Polska dziś od Bałtyku odepchnąć się nie da. Tę prostą prawdę zawartą we wszystkich sercach polskich, wypowiedzianą oficjalnie przez ministra Becka, powtarza cały świat.

W osobliwym tedy klimacie psychicznym obchodzić będziemy tegoroczne „Dni Morza". Myśli nasze przede wszystkim pobiegną ku naszej sile zbrojnej na morzu: marynarce wojennej. Bo siłę państwa na morzu stanowi jego flota wojenna.

Nie mamy jeszcze marynarki wojennej, odpowiadającej godności i pozycji Rzeczypospolitej. Sprawy naszego zbrojnego ramienia na morzu wlokły się w Polsce ślamazarnie i dopiero w ostatnich latach powiała ożywcza bryza morska i tchnęła nowego ducha w zaniedbaną a może i nie docenianą dziedzinę pogotowia zbrojnego Narodu.

Marynarka wojenna powołana została w odrodzonej Polsce do życia dekretem Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego jeszcze w dniu 28 listopada 1918 roku.

Warto przypomnieć ten dekret o utworzeniu marynarki wojennej:

„Z dniem 28 listopada 1918 r. rozkazuję utworzyć marynarkę polską, mianując jednocześnie pułkownika marynarki, Bogumiła Nowotnego szefem Sekcji Marynarki przy Ministerstwie Spraw Wojskowych. Warszawa, 28 listopada 1918 r. Józef Piłsudski".

Było to w tym czasie kiedy wojska niemieckie przebywały jeszcze na Pomorzu a Konferencja Pokojowa nie załatwiła sprawy naszego dostępu do morza. Dziwnym zbiegiem okoliczności dekret Józefa Piłsudskiego ukazał się akurat w rocznicę zwycięstwa polskiego pod Oliwą.

Daleko od morza leżał pierwszy port wojenny Rzeczypospolitej. Był nim Modlin: tu była baza odebranych Niemcom uzbrojonych statków wiślanych i motorówek.

Nie będziemy się wgłębiać w historię tworzenia marynarki wojennej w Polsce, choć historia to niezmiernie ciekawa, ba nawet pasjonująca. Ten okres tworzenia zamyka się jakby klamrą — przybyciem przed dziewięciu laty do Gdyni, do portu wojennego marynarki polskiej pierwszego nowoczesnego okrętu wojennego kontrtorpedowca „Wicher".

Od piaszczystych brzegów portu w Pucku do portu wojennego na Oksywiu marynarka polska zrobiła wielki krok. Razem z dźwigającą się z nadbrzeżnych diun i kartoflisk Gdynią, rośnie siła i potężnieje moc naszej floty wojennej. Czereda upartych fanatyków oficerów marynarki wojennej wespół z fanatykami z Ligi morskiej i kolonialnej z niezapomnianym generałem Orlicz-Dreszerem na czele, wywalcza nieustępliwie naszej flocie pozycję za pozycją.

Przełomowym momentem w dziejach marynarki staje się także podróż Marszałka Józefa Piłsudskiego z Madery na kontrtorpedowcu „Wicher" do Gdyni. W ramach skąpych budżetów buduje się nowe jednostki morskie. Usiłuje się stworzyć jakiś plan w budowie, jakąś ciągłość programową.

Ciała ustawodawcze opracowały jeszcze w 1924 r. „mały program" budowy floty wojennej, który jednak nie został zrealizowany. Przewidywał on budowę w ciągu 12 lat: 2 krążowników, 6 kontrtorpedowców oraz 12 łodzi podwodnych.

Gdyby ten plan był konsekwentnie realizowany wszystkie te jednostki stałyby już od trzech lat zakotwiczone w porcie wojennym na Oksywiu. Ale parlament nie był łaskaw dla spraw marynarki wojennej. Nie obchodziły go wówczas i kolonie, bo gdy toczyły się w Warszawie prywatne rozmowy na temat ewentualnego otrzymania przez Polskę jakiejś kolonii francuskiej, jeden z posłów ludowych aż zgłosił interpelację, twierdząc, że rząd w ten sposób chce uniknąć parcelacji wielkich majątków i chłopów wysłać za morze.

Z takimi oporami walczyć musiała myśl morska, trzebić sobie ścieżki w gąszczu i plątaninie aż nazbyt „lądowych" umysłów.

Ofiarność społeczeństwa na Fundusz Obrony Morskiej jest wielka. Dzięki wysiłkom Ligi morskiej i kolonialnej zebraliśmy na ten cel około 10 milionów złotych.

Z tych pieniędzy ufundowano okręt podwodny „Orzeł" im. Marszałka Józefa Piłsudskiego i zamówiono 4 ścigacze. Ale ze składek społeczeństwa nie powstanie flota wojenna.

Podstawę rozbudowie floty dać może ustawa o kredytach, wykonanie bowiem programu morskiego następować musi corocznie. Brak ciągłości w budowie i rozbudowie marynarki wojennej wpływa tylko na obniżanie się wartości bojowej poszczególnych jednostek. Budownictwo okrętowe liczy się na lata i według tych, niestety twardych konieczności konstruowany musi być cały plan budowy.

Marynarka wojenna jest częścią składową sił zbrojnych Rzeczypospolitej. Musi tedy zarówno ilością jak i jakością elementów walki harmonizować z całością naszego potencjału zbrojnego.

Warto sobie te prawdy uprzytomnić choćby raz do roku, przy okazji „Dni Morza", które są nie tylko apelem morskim społeczeństwa, lecz i także egzaminem corocznej naszej pracy dla morza i spraw z nim związanych.

LUCJAN HORSKI

Czy teraz kolej na Szanghaj?

Japonia dąży do usunięcia białych z Azji

Ton wiadomości z Chin mógłby wskazywać na to, że kryzys w Tientsinie i Swatow jest ściśle lokalny.

Prasa angielska nie bardzo jednak w to wierzy, czego dowodem jest alarmujący artykuł „Evening Standard" na temat „Czy kolej na Szanghaj?"

Autor raz jeszcze przypomina, że sprawa 4 rzekomych morderców jest dla Japonii tylko pozorem, chodzi jej bowiem naprawdę o wyparcie Anglików z Chin. A skoro tak jest, to Tientsin będzie początkiem akcji, w której ciągu dalszym Anglicy zmuszeni usunąć się z Szanghaju.

A jest to największe miasto w Chinach, jako port zaś figuruje wśród sześciu największych na świecie. Szanghaj stanowi wspaniale rozwiniętą drogę morską, wchłaniającą rocznie towarów za 800 milionów funtów (około 7 i pół miliarda zł), czyli połowę handlu z Chinami. Kto jest romantykiem, mógłby nazwać Szanghaj wschodnim Paryżem, ale bardziej odpowiada temu miastu nazwa Liverpoolu Wschodu.

Prawie sto lat temu, po wojnie opiumowej, Anglia zdobyła od Chin prawo handlu, a przywilej ten rozciągał się również na Szanghaj. W miarę jak wzrastała zamożność ludności koncesji, mocarstwa (obok Anglii, St. Zjednoczone i Francja) wpadły na myśl zorganizowania koncesji międzynarodowej. Na tym tle wyrosły aż trzy Szanghaje — koncesja międzynarodowa, koncesja francuska oraz właściwe miasto chińskie.

W koncesji międzynarodowej mieszka ponad milion ludzi — w 95 proc. Chińczycy. Z obcej ludności prym wodzą Japończycy, których jest prawie trzy razy tyle, co Anglików, będących na drugim dopiero miejscu. Z 250 milionów szterlingów (około 6½ miliarda zł według wartości obecnej, lecz istotnie około 20 miliardów zł), które Anglia inwestowała w Chinach, przypada na Szanghaj około 180 milionów, czyli przeszło dwie trzecie.

Koncesją międzynarodową rządzi rada miejska, która składała się do niedawna z 9 cudzoziemców; ostatnio dopiero dobrano do niej 5 Chińczyków. Rada wybierana jest na rok. W walce o miejsca w tej radzie ścierają się wpływy angielskie z japońskimi. 5 mandatów (na 9) Anglicy mają dla siebie, 2 ustępują Amerykanom, 2 — Japończykom.

Nie posiadając wpływu w tej radzie miejskiej, Japończycy korzystają jednak z wszelkich przywilejów w koncesji międzynarodowej; co zaś najważniejsze, kupcy japońscy handlują tu na takich samych warunkach co i kupcy innych narodów.

Dawniej Chińczycy głosili hasło usunięcia Anglików oraz innych cudzoziemców zarówno z Szanghaju, jak i innych miast chińskich, a solą w oku były im głównie specjalne przywileje obcych na chińskiej ziemi. Obecnie z tym hasłem występują Japończycy.

W koncesji francuskiej mieszka około pół miliona Chińczyków i 23 tysiące Francuzów, a we właściwym Szanghaju — ponad półtora miliona Chińczyków.

W wirze zdarzeń

Wąż morski

Do węża morskiego przyrównać można obrady nad skróceniem czasu pracy w skali międzynarodowej, które odbywają się właśnie w Genewie. Bo ciągną się one, niczym wąż, od wielu lat; i niczym wąż morski odżywają w letnim sezonie.

Tym razem obrady Międzynarodowej Konferencji Pracy w sprawie skrócenia czasu pracy w kopalniach węgla odroczono „do czasu unormowania stosunków międzynarodowych".

Bezwątpienia słusznie, albowiem przy obecnym wyścigu zbrojeń nie ma kraju któryby czas pracy skracał; natomiast wiele krajów go przedłuża. Inny obrót wydarzeń byłby w tej chwili na rękę jedynie państwom „osi". Nie ulega też wątpliwości, że na decyzjach konferencji genewskiej ten wzgląd poważnie zaważył.

Nie wydaje się przy tym prawdopodobne, aby bliska była chwila, kiedy sprawa skrócenia czasu pracy przybierze realne formy. Bo jeżeli wybuchnie wojna — to świat będzie musiał bardzo pracować, aby odrobić jej skutki; a jeżeli wojny nie będzie i urzeczywistniony zostanie miraż ograniczenia zbrojeń, to i tak trzeba będzie bardzo pracować, aby wyrównać te luki i braki, jakie w gospodarstwie światowym spowodował wieloletni wyścig o większą liczbę armat.

●

Śladami Wilhelma II

Minister propagandy Rzeszy dr Goebbels dzie śladami Wilhelma II. Gada, gada, gada... Gdziekolwiek zdarzy się okazja minister wchodzi na mównicę i wobec chętnych czy niechętnych słuchaczy rozwija swoje poglądy i idee, wygłasza oracje przeciwko urojonym wrogom, potrząsa groźnie pięścią i zapowiada wszystkim zagładę.

Onegdaj minister poinformował o polityce zagranicznej Hitlera berlińskich robotników komunikacji miejskiej, czy ścieżek ulic, woźników i td. Główny atak p. Goebbelsa skierowany był przeciwko Anglii.

Nie będziemy przytaczać mowy, ponieważ zawierała ona znane już z rozlicznych przemówień ministra frazesy, komunały i banały. Niemcy są nieszczęśliwe, biedne, pokrzywdzone. Należy im się to, to, i to.

O nauce wypływającej z wielkiej wojny minister nic nie wspomniał.

●

Made in Germany

Rzecz dzieje się w sądzie berlińskim.

— Imię? — zwraca się sędzia do oskarżonego.

— Mojżesz.

— Dwa lata więzienia! Nazwisko?

— Cohn.

— Trzy lata pozbawienia praw! Miejsce urodzenia?

— Praga.

— ...i tysiąc marek grzywny!

Wielki syn ziemi kieleckiej

Żeromski na wybrzeżu

Żeromski tęsknił za polskim morzem tak, jak się tęskni za czymś bardzo drogim, ale nieosiągalnym. Ten syn ziemi kieleckiej nigdy w czasach przedwojennych nie zetknął się z morzem polskim, nigdy nie zajmował się jego losem i bytem, ale mimo to, jego Ikar polski, od moskwiczony lotnik Rozłuck, wydobyty z morza przez niemiecki okręt wojenny, „wpatrzył się w żółte i lśniące na słońcu wybrzeża. Podźwignął ręce i wyciągnął je do dalekich białych domków kaszubskich, o których marzył całe życie".

Nadchodzi wojna. Powstają dla Polski możliwości zmartwychwstania. Żeromski pisze „Walkę z Szatanem". Bohater tej powieści, Ryszard Nienaski, nie wątp. ani na chwilę o powstaniu Polski z dostępem do morza. W swom testamencie przeznacza wielkie sumy na budowanie instytutu hydrograficznego na Helu. Nienaski jest fantastą, nie wierzy w niemożliwość. Lecz duch sceptycyzmu, uosobiony w starym Granowskim, każe na marginesie tej dotacji napisać: Gdzieś w sąsiedztwie księżyca.

Wszakże bieg wypadków przyznaje rację entuzjaście. Polska wielka, z dostępem do morza, wyłoni się z zawieruchy światowej, jak feniks z popiołów. Jak to dobrze, że nad tym brzegiem nawet w najmroczniejszych chwilach niewoli nie ucichła mowa polska. Bernard Chrzanowski, ten wielki budziciel zainteresowania polskim morzem, odrazu poznał w Żeromskim człowieka, którego należy wciągnąć w szeregi walczących o morze. Posyła mu już w 1912 roku swą książkę „Na kaszubskim brzegu", dedykowaną „Piotrowi Rozłuckiemu". Posyła mu w 1917 r. drugą swą książkę „Z wybrzeża i o wybrzeżu". Żeromski dziękuje za te książki pięknymi listami.

„Jest to jedna z tych książek — powiada o książce „Z wybrzeża i o wybrzeżu" — które się czyta tyle razy, iż jej się nauczy niemal na pamięć. Treść i śliczny język zlewają się tak w jedno że gdy los szczęśliwy da mi nareszcie szczęście ujrzenia tamtego utęsknionego morza, będę je widział tak, jak je Pan ukazał"

Wytłumaczenie tych marzeń Rozłuckiego — Żeromskiego, a zarazem próbę ich ukonkretyzowania, przyniósł list do B. Chrzanowskiego z 17 marca 1919 r. (podany w książce „Z wybrzeża i o wybrzeżu" wydanej w 1934 r. nakładem Ligi Morskiej i Kolonialnej).

„Od dziesiątków lat — mówi Żeromski — jest moim najgorętszym pragnieniem zapoznanie się gruntowne z wybrzeżem morskim i półwyspem helskim, z ludem, mową, obyczajami i całkowitym zakresem tamtejszego życia, co udałoby mi się następnie spożytkować być może w sposobie literackim i odtworzeniem artystycznym. Wyjazd czasowy w porze letniej do tych okolic, gdy nadto wybiera się tam obecnie bardzo wiele osób, byłby dla mnie prawie bezcelowy, gdyż nie umiem zbierać doryw czo wiadomości i wrażeń. Musiałbym tę całą ziemię poznać i przeżyć, jak przeżyłem wewnętrznie inne okolice kraju. To też pragnąłbym tam zamieszkać, o ile by mi zdrowie i zdrowie córki pozwoliło, na dłużej a — w najlepszych okolicznościach, na stałe".

To marzenie jeszcze musi czekać na ustalenie granicy. Aż wreszcie Pomorze zostaje zajęte. Żeromski marzy, „jak o raju, o jakimś dworku, willi nad morzem". Fizycznie czuje się źle po przebytej grypie, a dusza jego jeszcze cierpi po stracie ukochanego syna.

Przyjaciele poczynają szukać dla Żeromskiego odpowiedniego domku na wybrzeżu. Nie była to wówczas rzecz łatwa. Wybrzeże poza Sopotami było pełne prymitywizmu. Na szczęście p. Kukowski, właściciel Kolibek, miał domek w Orłowie, pięknie położony niedaleko ujścia Kaczy do morza. Już w maju zamieszkał w tym domku Żeromski, ciesząc się, że chociaż dużo po świecie wędrował, to jednak nigdy i nigdzie nie znalazł takiego połączenia wzgórz, lasów i morza.

Wtedy to powstaje u Żeromskiego konkretny plan, z którego się zwierza Chrzanowskiemu, stworzenia szeregu obrazów, opowiadań, związanych z wybrzeżem, a tyczących się dawnych czasów i postaci. Prosi o dostarczenie literatury o kaszubszczyźnie i utworów w narzeczu kaszubskim.

Z czasem przenosi się do Gdyni, wówczas maleńkiej wioski rybackiej, w której już zaczęło się zaznaczać pulsowanie naszego, polskiego życia. Kilka statecznych, „łaskawie" nam przyznanych przez koalicję stało na redzie, polscy marynarze obtańcowywali hoże Kaszubki w karczmie Skwiercza, a w drewnianym „kursalu" wytworni państwo przybyli z głębi kraju „zapoznawali się z morzem".

W Gdyni też po raz pierwszy w życiu ujrzałem umiłowanego pisarza na własne oczy, a nawet dostąpiłem zaszczytu wypicia szklanki herbaty w jego domu. W 1921 roku bowiem, dla nas, studentów, zmachanych i nieraz dobrze osłabionych przeżyciami wojennymi, utworzono obóz wypoczynkowy w Gdyni. Zamieszkaliśmy w przewiewnych namiotach na plaży, akurat tam, gdzie dziś rozpościerają się najwytworniejsze kąpieliska. Troskliwą opiekę roztoczył nad nami właśnie Żeromski, który należał do komitetu organizacyjnego. W jego domu odbywały się posiedzenia komitetów, organizujących imprezy artystyczno - kulturalne. Z nami jeździł na spacery po zatoce.

Wiedzieliśmy, że już otrząsnął się z przygnębienia wywołanego śmiercią syna i że tworzył. Któregoś dnia, korzystając z wyjątkowo pogodnego nastroju wielkiego pisarza, poprosiliśmy żartliwie o odczytanie nam jakiegoś fragmentu. Żeromski uległ i przeczytał nam przepiękną baśń o tańczącym diable, który ulinił sobie fujarkę i na niej do tańca przygrywa.

Znaleźliśmy po tym tę opowieść na stronicach „Wiatru od morza".

L. Ż. M.

ADAM KOWALSKI

Nad Twoją świetą wodą

Nad twoją świętą wodą
Chylimy skroń w pokorze,
Całując brzeg twój wieczny,
O, morze, nasze morze!

Wołamy, żeś ty nasze
Nie przez bogactwa chciwość,
Jeno przez wyrok boży
I przez najczystszą miłość.

Od wieków bowiem z tobą
Bóg w jedno nas zespolił
I dał nam słodycz Wiedy
I tęgość twojej soli.

Przyrośliśmy sercami
Jak dęby do twych brzegów,
Czujemy rytm twej fali
We własnym krwi obiegu.

Nad twoją świętą wodą
Chylimy skroń w pokorze,
Całując brzeg twój wieczny,
O, morze, nasze morze!

Germańska, mętna fala,
Na próżno miotasz pianą
Na naszą toń dziedziczną,
Na toń niepokalaną.

Napotkasz na swej drodze,
Nim zbliżysz się do redy,
Trzydzieści pięć milionów
Serc groźnych jak torpedy.

O, morze, nasze morze!
Gotowi do ofiary
Nad twoją świętą wodą
Chylimy swe sztandary.

Przysposobienie wojskowe
od lat 10 do 50 roku życia w Niemczech

Partia opanowała armię. Z takim zdaniem można się ostatnio często spotkać w Niemczech. Wygłaszają je ludzie zbliżeni do kół wojskowych i wypowiadający w ten pośredni sposób poglądy, panujące w tych kołach. Do roku 1938 armia zazdrośnie strzegła swego przywileju wojskowego wychowania narodu i trzymania szeregów armii z dala od propagandy partyjnej. Z chwilą wprowadzenia w życie ustawy o „przed i po wojskowym wyszkoleniu", przywilej ten został przełamany.

W myśl ustawy, każdy zdrowy chłopiec od 10 roku życia poczynając — musi należeć do tak zwanego „Jungvolk". Wychowanie w tych szeregach kładzie nacisk na wyrobienie w chłopcach „odwagi, pewnej surowości i dzielności", z 14 rokiem życia chłopiec wchodzi do szeregów młodzieży hitlerowskiej, gdzie pozostaje do ukończenia 18 lat. W szeregach młodzieży hitlerowskiej przechodzi „ćwiczenia terenowe — (Geländesport) oraz ćwiczenia w strzelaniu. Po skończeniu służby wojskowej rezerwista pozostaje nadal w szeregach zbrojnych S.A. (S.A. Wehrmannschaft), w których służba obowiązkowa trwa do 50 r. życia.

Tak więc niemal od kołyski do grobu — każdy Niemiec żyje pod ustawicznym wpływem propagandy hitlerowskiej, a od 14 roku życia w ciągłym pogotowiu bojowym, szkoląc się duchowo i fizycznie — jak to podkreśla rozporządzenie — to wypełnienia tych zadań, jakie stawia przed każdym członkiem narodu ideał wielkich Niemiec.

Maleją obroty
KUPIECTWA NIEMIECKIEGO W POLSCE

Ostatnio dał się zauważyć znaczny spadek obrotów niemieckich placówek w Polsce.

Wynika to z faktu, że klientela polska stroni od nabywania towarów w firmach niemieckich lub pochodzenia niemieckiego.

Warto zaznaczyć, że położenie gospodarcze niemieckiej mniejszości w Polsce jest bez porównania lepsze od mniejszości polskiej w Niemczech.

Półtora milionowa mniejszość polska w Niemczech posiada zaledwie 27 spółdzielni, podczas gdy dwukrotnie mniejsza ludność niemiecka w Polsce ma do dyspozycji aż 780 spółdzielni.

Kazimierz Tymieniecki

Słowianie północno-zachodni

Nad dawną słowiańską Dziwną, będącą wschodnim ramieniem ujść Odry, a łączącą Zatokę Szczecińską z Morzem Pomorskim, wznosił się gród zwany Wołyniem lub Wolinem, którą to nazwę nie trudno jest odnaleźć w dzisiejszej urzędowej nazwie niemieckiej Wollin. Wykopaliska przeprowadzone w tym cichym dziś prowincjonalnym miasteczku uczyniło go głośnym w kołach naukowych. Przeszłość wczesno — historycznej doby, a więc różna od znacznie wcześniejszej doby poznawanej w Biskupinie pod Żninem, za to współczesna najnowszym wykopaliskom gnieźnieńskim i poznańskim, dała się poznać w swych materialnych śladach dzięki szczęśliwie przeprowadzonym badaniom. W zestawieniu ze stosunkowo obfitymi wiadomościami historycznymi o Wołyniu nad Dziwną, a uwzględniając również położenie geograficzne wczesno — historycznego grodu, możemy go uważać prawie za symbol dawno już minionej świetności północno — zachodnich Słowian.

Przenieśmy się więc na chwilę w wyobraźni na położoną w bezpośrednim sąsiedztwie Wolina, na południe od gęsto przed wiekami zaludnionego podgrodzia wolińskiego, górę o niebardzo pięknej nazwie Wisielców. Nazwa ta łączy się jednak z późniejszą, niemiecką już epoką. Za panowania Słowian, a więc w przybliżeniu od IX w., z którego pochodzą najdawniejsze wykopaliska, aż do XIII w., znajdowały się tu tylko groby naszych zapomnianych pobratymców. Z tej znacznej stosunkowo wyniosłości obejmujemy z łatwością naszym okiem rozległą przestrzeń. Właściwego morza nie widać stąd wprawdzie, ale szeroko rozlane wody Zatoki Szczecińskiej i uciekające w oddali aż ku Świnoujściu nad Świną, środkowym ramieniem Odry, brzegi wyspy wolińskiej dają wyraźne pojęcie o marynarskim przeważnie życiu mieszkańców tego kraju. Wołyń nad Dziwną to legendami zasnuta Wineta, to również Jomsborg w języku i tradycji skandynawskich sąsiadów za morza. Liczba nazw tego dawnego grodu nad Dziwną rzeką dała by się jeszcze pomnożyć. Nie zapadł się on w fale Bałtyku, jak baśń prawiła, lecz ukrył się pod niezbyt grubą, choć szczelnie przysłaniającą dawniejszą zawartość warstwą niemiecką.

Słowianie północno — zachodni tworzyli niegdyś potężną gałąź całego słowiańskiego ludu, a z racji swego języka i kultury, powiedzmy prawdę, polskiego ludu, gdyż z nim byli w istocie najbliżej pod każdym względem związani. W nauce nazywamy ich dziś Słowianami lechickimi, (do których zaliczamy również i właściwych Polaków. Na zachodzie Słowianie lechiccy docierali poza Łabę, gdzie w okolicach Luneburga aż do połowy w. XVIII przetrwało narzecze słowiańskie dawnego plemienia Drzewian i do pogranicza Szlezwiku. Ale jedyne wielkie państwo, wśród Słowian lechickich założone, państwo polskie, sięgało najdalej po Wołyń nad Dziwną, położony mniej więcej w połowie dawnego słowiańskiego wybrzeża Bałtyku, a i tutaj sięgało tylko na czas krótki (w X i w początkach XII w.). Zachodnim Słowianom lechickim bardziej były właściwe formy ustrojowe państw małych można powiedzieć o celach i zasięgu jednego kantonu. W tym też tkwiła główna przyczyna ostatecznego ich upadku. Nie znaczy to, ażeby państwo „kantonalne" było niezdolne do spełnienia postawionych sobie zadań. Z małych państw rozwinęła się przecież kultura polityczna świata starożytnego, która leży u podstawy kultury całej Europy. Z państwami śródziemnomorskich Indo — Europejczyków (Greków, Italów, Celtów, a nawet bardziej na północ od nich mieszkających Germanów, wcześniej jednak ze światem śródziemnomorskim stykających się w zestawieniu ze Słowianami) nasze słowiańskie państwa, leżące w dorzeczach zachodniego Bałtyku wykazywały pierwotnie wiele podobieństw. W dziesięć wieków od początku naszej ery, a w pięć po upadku zachodniego cesarstwa rzymskiego, nie czas już jednak było na sielankę królów pasterzy i rolników, jak o których znamy z Homera. Nie czas było również na federacje plemienne, nie przerastające tak samo dobrego kantonu, w rodzaju republikańsko — arystokratycznych czy republikańsko — kapłańskich ustrojów takich Lutyków czyli Luciców, jak podobno wymieniano ich nazwę, zwanych także Weletami, lub Ranów na wyspie Rugii, posiadających znaczne wpływy w pewnych chwilach również na pobrzeżu

Patriotyczna fasada

Dwa oblicza propagandy sowieckiej

W ostatnim czasie w wielu poczynaniach propagandowych sowieckich, doliczonych na teren wewnętrzny dają się zauważyć tendencje do wykorzystania uczuć patriotycznych ludności rosyjskiej. Tego rodzaju tendencje przejawiają się zwykle w Moskwie z chwilą napreżenia w stosunkach międzynarodowych. Niezależnie od tego, na jakim odcinku następuje to naprężenie, czy w stosunkach europejskich, czy też na Dalekim Wschodzie, propaganda sowiecka wydobywa z pożółkłych kart historii rosyjskiej epizody wojenne, świadczące o woli ludności rosyjskiej do obrony swego państwa i w ten sposób usiłuje oddziaływać na masy.

Zwłaszcza w ostatnim roku uczyniono w tym kierunku bardzo dużo. Wyświetlono film patriotyczny „Aleksander Newski", wydano kilka dzieł patriotycznych o carze Piotrze I, o patriotycznej akcji Minina i Pożarskiego, o zwycięstwie Rosji nad armią Napoleona itd. Ostatnim zjawiskiem tego rodzaju są przygotowania do wystawienia sztuki „Klucze Berlina". W sztuce tej, opartej na dziejach wojny rosyjsko - pruskiej, występuje jako bohater żołnierz rosyjski — Iwanow, który ma być uosobieniem rosyjskich cnót."

W ten sposób zarówno w literaturze sowieckiej, jak i w sztuce teatralnej oraz w filmach, tendencje t. zw. patriotyzmu sowieckiego występują w ostatnim czasie dość wyraźnie. Wykorzystanie pierwiastka patriotycznego ludności rosyjskiej ma na celu wzmocnienie stanowiska partii komunistycznej i rządu sowieckiego oraz zatuszowanie ujemnych stron ustroju sowieckiego, drażniących ludność. Ta patriotyczna fasada propagandowej akcji sowieckiej na terenie wewnętrznym nie może być jednak uważana za objaw ewolucji ZSRR w kierunku narodowo - rosyjskim. Obok bowiem nut patriotycznych, pielęgnowane są i popularyzowane w niemniej szerokim zakresie również teorie komunistyczne o rewolucji światowej.

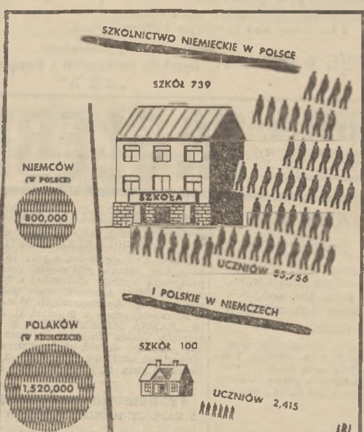
Objawem tych tendencji jest m. in. nakręcany ostatnio dźwiękowiec p. t. „Karol Marks". W filmie tym przedstawiono dzieje Karola Marksa i jego usiłowania do wzniecenia ruchów rewolucyjnych w różnych krajach europejskich. Ze szczególną dokładnością uwzględniono stosunki Karola Marksa z rewolucjonistami rosyjskimi i jego udział w szerzeniu doktryny marksistowskiej w Rosji. Pisma sowieckie zamieszczają szereg interesujących szczegółów o tym nowym propagandowym filmie.

W Moskwie mieszka jeszcze ostatni przedstawiciel starego pokolenia rewolucjonistów rosyjskich — Morozow, który utrzymywał osobiste stosunki z Karolem Marksem. Dostarczył on wiele materiałów, na podstawie których odtworzona będzie postać Marksa. Jest rzeczą oczywistą, że film „Karol Marks" kończy się apoteozą marksizmu i rewolucji świata. Poza wersją rosyjską filmu, nakręcone zostaną również wersje w innych językach europejskich.

To dążenie do międzynarodowej propagandy komunizmu znalazło swój wyraz również w masowym wydaniu t. zw. „kursu historii partii komunistycznej" w różnych językach świata. Ostatnio pisma sowieckie donosiły, że francuskie wydanie tej propagandowej książki zostało już rozkolportowane we Francji w ilości 100.000 egzemplarzy. Tak więc mentalność sowiecka posiada dwa oblicza — z jednej strony wygrywanie pierwiastków patriotycznych dla celów praktycznych, z drugiej zaś — wzmożona propaganda rewolucji komunistycznej w skali międzynarodowej.

Silne lotnictwo to pokój i bezpieczeństwo kraju!

DWIE MIARY



Od pierwszej chwili odrodzenia Państwa Polskiego obywatele polscy narodowości niemieckiej mogli korzystać z nauki w swym ojczystym języku — o ile istniejące niemieckie szkoły powszechne i średnie nie wystarczały ludności niemieckiej, mogli bez przeszkód zakładać nowe.

Zupełnie inaczej natomiast ukształtowały się stosunki na terenie Rzeszy Niemieckiej. Przedwojenna polityka nie zezwalająca na nauczanie w języku polskim, została nadal zachowana. Do roku 1928 jedynie tylko na Śląsku Opolskim, podlegającym działaniu konwencji genewskiej, możliwe było powstanie szkół z polskim językiem wykładowym. Dopiero tzw. ordynacja szkolna dopuściła możność powstawania szkół polskich powszechnych i średnich ogólnokształcących. Jednak nacisk ekonomiczny na rodziców, pragnących, aby ich dzieci pobierały naukę w języku ojczystym był jednym z ważniejszych środków przeciwdziałania rozwojowi polskiego szkolnictwa w Niemczech. Pod groźą utraty pracy lub uprawnienia wykonywania pracy, ludność polska w Niemczech nie może posyłać swych dzieci do szkół polskich.

W rezultacie stosowania tych dwóch miar w Polsce, gdzie ludności niemieckiej jest dwa razy mniej, niż ludności polskiej w Niemczech mamy niemieckich przedszkoli 2 razy więcej niż polskich w Niemczech, a dzieci w nich 5 razy tyle; szkół powszechnych 9 razy więcej, uczniów 48 razy tyle, szkół średnich 18 razy więcej, a uczniów w nich 11 razy więcej.

---

kontynencie i wreszcie zachodnich Pomorzan, których federacja obejmowała plemiona bardziej rolnicze z głębi lądu i nadmorskie grody handlowe, jak Szczecin i Wolin. Nie czas było na to zwłaszcza wówczas, gdy obok rozciągało się, od strony zachodniej, średniowieczne cesarstwo, które swą ideę imperialną zaczerpnęło i dziedziczyło po starożytnym Rzymie, wzmacniając ją nową ideą misji chrześcijańskich wśród ludów nienawróconych, ale które było już od X wieku państwem niemieckim.

Tylko polskie królestwo, założone przez Piastów, było zdolne ocalić byt polityczny i narodowy swych pobratymców między Łabą i Odrą, ale nie znalazłszy dostatecznego poparcia na miejscu, wśród pokrewnego ludu, zadania swego w tych rozmiarach nie wypełniło i ograniczyło się do zachowania własnego bytu w ciaśniejszych tylko granicach, a więc na obszarach nad Wartą, Wisłą i w małym tylko stopniu nad górną Odrą. Bohaterską epoką małych państw północno — zachodnich Słowian, a więc monarchicznego obodryckiego (na obszarze dzisiejszej Meklemburgii), republikańskiego lutyckiego (na zachód od ujścia Odry), rańskiego (na Rugii) również republikańskiego z silnym wpływem kapłanów, wreszcie zachodnio — pomorskiego (w delcie Odry i na wschód od niej), prócz paru jeszcze pomniejszych (zwłaszcza w dzisiejszej Brandenburgii), był w. X do XII. Państwa te przeważnie nie uległy w boju, lecz poddały się rozkładowi wewnętrznemu, który dopiero umożliwił narzucenie z zewnątrz władzy niemieckiej i to w formach bardzo różnych, a więc od zwierzchności lennej, z zachowaniem nawet dawnej dynastii (Meklemburgia, Pomorze zachodnie nad Odrą, aż do zupełnego zaboru (zwłaszcza rozliczne ziemie słowiańskie, wchodzące w skład późniejszej Brandenburgii).

Powody upadku Słowian północno — zachodnich były nie tylko polityczne, choć tym skłonni jesteśmy przypisać najważniejszą a właściwie nawet decydującą rolę. Obok tamtych nie podobna pominąć także warunków kulturalnych i ściśle z nimi związanych społeczno — gospodarczych. Na polu kultury materialnej, duchowej tak jak i społecznej Słowianie północno — zachodni wykazywali zawsze wiele wysoko cennych zalet. Tylko że kultura ta była znów zapóźniona w porównaniu z rozwiniętą na zachodzie Europy, którą wcześniej przyswoili sobie i w dalszym ciągu rozwijali na swym gruncie Niemcy.

Przełomowe znaczenie we wszystkich tych krajach słowiańskich posiadało wprowadzenie chrześcijaństwa, który to fakt nastąpił wcześniej w Polsce aniżeli u ich zachodnich sąsiadów słowiańskich. W braku jednak dostatecznej siły politycznej własnej, wraz z wprowadzeniem chrześcijaństwa, groziła pokojowa germanizacja. Chodziło więc o to, czy zmianę kultury można przeprowadzić bez jednoczesnej zmiany narodowości. Zagadnienie to inaczej zostało rozstrzygnięte na wschód i na zachód od Odry. A z wejściem do cywilizacji chrześcijańskiej, zachodnio — europejskiej, trzeba się było śpieszyć, gdyż dłuższe zapóźnienie zwiększyło przewagę przeciwnika. Nie możemy również zapominać, że budowa wielkiego państwa jakim było od początku w myśli i czy nie naszych pierwszych Piastów państwo polskie, mogła się również opierać tylko na nowej, powszechnej cywilizacji, gdy dawnemu, konserwatywnemu pogaństwu odpowiadały lepiej drobne ustroje państwowe.

Słowianie północno — zachodni, którzy nie usłyszeli dość wcześnie wybicia swej godziny dziejowej, wnieśli w posagu zwycięskiej państwowości i kulturze niemieckiej wszystkie swe wartości i cały swój dorobek cywilizacji, bez których historyczny rozwój dzisiejszych wschodnich Niemiec byłby wprost nie do pomyślenia. Najwalniejszym dowodem znaczenia Słowian na tych terenach jest odbudowywana dziś, z pomocą nazw zarówno współcześnie jeszcze zachowanych, jak i dawnych, znanych tylko ze źródeł historycznych różnych epok, mapa pierwotnego rozsiedlenia słowiańskiego. Wynika z niej, że okupacja gospodarcza ziemi przez Słowian była już bardzo daleko posunięta. Można powiedzieć, że wszystkie bardziej wartościowe gleby były już przez nich zużytkowane. Większy przewrót nastąpił wraz z napływem elementu niemieckiego w miastach. Choć i ta forma życia zbiorowego była dobrze znana północno — zachodnim Słowianom, a zwłaszcza w miastach nadmorskich rozwijał się dobrze handel, gdy rzemiosło było silnie reprezentowane w miastach i wsiach całego, można powiedzieć, obszaru. Zmieniły się tylko zupełnie formy organizacji życia gospodarczego i społecznego. W tym kierunku dokonał się istotnie krok bardzo znaczny ku normom obowiązującym ogólnie w zachodniej Europie, poczynając już od środkowego okresu wieku średnich.

Na wzgórzach zapadłej... w przeszłość Wenety jest o czym pomyśleć.

Entuzjasta radia — „radiopajęczarzem"

WRÓG RADIA NR. 1

JEST NIM USZTYWNIONA BIUROKRACJA

To wszystko, co wymieniono w tytule — nie jest żadnym efektem reklamowym. Jest rzeczywistą rzeczywistością w stopniu bardzo przykrym i deprymującym. A jak do tego tytułu doszło — opowiem.

Pewnego dnia stwierdzono, iż w Polsce radiofonia znajduje się na jednym z niższych szczebli w Europie. Skandal, awantura, lamenty. Na łamach prasy wezbrała fal oburzenia. Toć ilość radioabonentów świadczy o kulturze narodu. Co robić? Tworzą się społeczne komitety propagandy radia, przez prasę przepływa fala artykułów propagandowych. I w Zagłębiu Dąbrowskim również powstał Komitet propagandy radia i w Zagłębiu Dąbrowskim prasa również wzięła pewny udział w akcji radiofonizacyjnej. Efekty tej akcji w krótkim czasie okazały się bardzo znaczne. Liczba radioabonentów wzrastała niemal z zawrotną szybkością. I chwała Bogu.

Dotąd wszystko w porządku. Cieszyliśmy się wszyscy, cieszyły się redakcje że osiągnięto takie znakomite rezultaty Bo oto wraz ze wzrostem liczby radioabonentów, poprawiły się znacznie programy radiowe

Pewnego dnia jednak posmutnieliśmy. Cały nasz entuzjazm został przygaszony Oto odwiedził nas stały czytelnik i przyjaciel dziennika p. A. P. z Sosnowca, niezmiernie sympatyczny robotnik i powiada:

— Proszę panów. Czytam artykuły na temat propagandy radia w „Kurjerze Zachodnim" i postanowiłem odmówić sobie wielu przyjemności i kupić lampowy aparat radiowy. Przedtem słuchałem na detektor. Poszedłem do sklepu „Elektrowni Okręgowej" w Sosnowcu i kupiłem aparat. Ciężko mi było płacić raty po 14 złotych miesięcznie, ale to, że mogłem każdą chwilę wolną spędzić przy radio i słuchać swobodnie wraz z całą rodziną i muzyki i odczytów — sprawiało taką radość, iż pozwalało lekko znosić ten ciężar spłacania. Byłem naprawdę entuzjastą radia, takim entuzjastą, że choć codziennie wstaję do roboty o godzinie 6 rano do 11 w nocy słuchałem radia. Ale dziś... stałem się wrogiem.

— Dlaczegóż?

— Zrobiono mnie radiopajęczarzem. Mnie, który odmawiałem sobie wielu innych wydatków, zrobiono radiopajęczarzem.

— Jakże to? Nie opłacał pan może radia?

— Ale gdzie! Proszę patrzeć, tutaj mam wszystkie kwity z opłacania. A tutaj... zostałem skazany przez starostwo grodzkie na 2 złote grzywny i zapłacenie poczcie 18 zł tytułem odszkodowania za... radiopajęczarstwo.

Nasz rozmówca jest najwidoczniej szczerze wzruszony postawionym mu zarzutem i głos mu się załamuje. Badamy dokumenty, dowody, kwity.

Szanowni Czytelnicy. Zechciejcie jeszcze trochę uwagi poświęcić tej sprawie, bo naprawdę jest ona ciekawa.

Otóż p. A. P. kupił aparat 31.II-1937 za 230 zł na 15 rat. Dla robotnika, zarabiającego nie wiele ponad 100 złotych miesięcznie, wysiłek chyba duży. Do listopada 1938 r. p. P. opłacał regularnie. W listopadzie spadło na niego nieszczęście. Umarł mu ojciec, a w dodatku ograniczono czas pracy. Większe wydatki i mniejsze zarobki. Jednym słowem duże kłopoty materialne. I tak powstała zaległość za grudzień 1938 i styczeń 1939 r.

Dnia 24 stycznia 1939 otrzymał p. P. z Urzędu Pocztowego w Sosnowcu groźne pismo, iż z dniem 31.I-1939 r. p. P. ma cofniętą kartę radiofoniczną. Nawiasem trzeba dodać, iż pismo takie brzmi niezwykle srogo i mówi nawet, iż cofnięcie takiej karty nastąpiło na zasadzie „prawomocnej decyzji Pana Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 9.I 1939", aczkolwiek pismo podpisuje tylko naczelnik Urzędu Pocztowego.

Proszę sobie jednak wyobrazić konsternację takiego biednego człowieka, skołatanego codziennymi troskami, który dowiaduje się, iż zalegając 2 miesiące, czyli 6 złotych, popełnił tak straszliwe przestępstwo, że sam minister powziął decyzję, aby odebrać mu kartę radiofoniczną.

Cóż robi p. P.?

Popełnił jeszcze jeden straszliwy grzech. Oto nie oddał karty w ciągu 7 dni, a dopiero w ciągu 2 tygodni. Nie dlatego, aby chciał słuchać radia. Nie mógł słuchać, bo radio się zepsuło. Nie oddał w terminie — bo pewno nie miał czasu. Przecież pracuje jako robotnik. Oddał kartę w dniu 14 lutego 1939 r., na co otrzymał pokwitowanie z wyrejestrowania, a aparat oddał do reperacji w Elektrowni w dniu 16 lutego 1939 r. (dwa dni później) na co również posiada dowód.

W połowie marca p. P. odebrał aparat z reperacji i zgłosił go do rejestracji, przyczym opłacił wszystkie zaległości.

Zdawałoby się, że wszystko w porządku. Prawda!

Mylisz się Szanowny Czytelniku!

W połowie kwietnia p. P. otrzymał wezwanie do starostwa grodzkiego jako oskarżony ... radiopajęczarstwo.

Tak jest o radiopajęczarstwo.

Pan P. poszedł na tę rozprawę, dodajmy, poszedł jak na ścięcie. Otrzymał grzywnę w wysokości 2 zł (najniższy wymiar kary), ale do tej grzywny doszedł obowiązek zapłacenia odszkodowania Urzędowi Pocztowemu (tak jest! odszkodowania!) w wysokości 18 zł.

Ktoś powie: czemu p. P. nie apelował?

Mój Boże! Czy zdajecie sobie Szanowni Czytelnicy sprawę ze stanu psychicznego tego robotnika? Czy zdajecie sobie sprawę z jego warunków egzystencji? Czy może miał brać adwokata?

Czy może miał czas chodzić do sądu, gdy i tak już stracił kilka dniówek pracy?

Nie, ani nie miał ochoty, ani sił na to, aby jeszcze apelować.

Pan P. nie zapłacił tych 18 złotych. Znaleźli się ludzie, którzy uważali, iż było by naprawdę podrywaniem w tym człowieku wiary w istnienie sprawiedliwości, gdyby zapłacił. I czy ten człowiek nie miałby słuszności, gdyby rzekł iż stała mu się dotkliwa krzywda. Jemu już się stała krzywda, gdy jego szczery, żywiołowy entuzjazm dla radia zamieniono w pryzmacie bezdusznej biurokracji na radiopajęczarstwo. I nie tylko temu robotnikowi uczyniono krzywdę. Uczyniono krzywdę społeczeństwu w chwili, gdy z entuzjasty radia czyniono wroga radia.

Gdy badaliśmy tę sprawę, gdy osobiście odwiedzaliśmy urzędy, gdy pokazywano nam przepisy i ustawy, siłą rzeczy nasuwało się nam szereg uwag.

Oto:

— czy Komitety propagandy radia w pierwszym rzędzie nie powinny się zająć zmianą biurokratycznych manipulacyj —

— czy nie powinny dążyć do tego, aby walka z radiopajęczarstwem oparta została na innych posłankach aniżeli dotychczas —

— czy nie należałoby skasować tego przepisu, który powiada, iż fakt istnienia anteny, dowodzi posiadania aparatu radiowego przez właściciela anteny (jest to przepis, który aktualny był wówczas, gdy aparat bez anteny nie funkcjonował).

Wracając do konkretnego wypadku z robotnikiem P. sądzimy, iż zarówno „Polskie Radio", jak i Komitet Propagandy Radia zechcą się nim zainteresować. Nie został on wyssany z palca, a wszystkie dokumenty są skrupulatnie zgromadzone, jakby nie było bowiem, mówią o tym, kto jest „wrogiem nr 1" radiofonji w kraju. (as)

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

25 Czerwiec — **Niedziela**

Prospera B. W. Wilhelma
Jutro: Jana i Pawła m. m.
wsch. słońca 3,15, zach. 20.01
księżyca: 13,25, zach. 23,59

KRONIKA HISTORYCZNA:

1447 Kaz. Jagellończyk wstępuje na tron.
1794 Powstańcy Woytkiewicza zajmują Libawę w Kurlandji na rzecz Polski
1807 Spotkanie Napoleona z carem Aleksandrem I na Niemnie pod Tylżą i zawarcie pokoju.

PRZYSŁOWIA:

Nie ciesz się chłopie,
Gdy masz siano w kopie.
Kiedy je masz w stogu
Powiedz: „Chwała Bogu".

—oOo—

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Dama z Malaki"
EDEN: „Wiosenne porywy"
PATRIA: I „Tajemnica Morza Czerwonego" II „Król się bawi"

—oOo—

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury dzienne i nocne pełnią następujące apteki:

J. Garbaczewskiego — ul. Sienkiewicza 9
W. Wasilewskiego — al. Modrzejowska 10
W. Zielezińskiego — ul. Orla 28

—oOo—

Kolonie letnie

UBEZPIECZALNI SPOŁ. W SOSNOWCU

W dniu 26 bm. wyjeżdżają autobusem na kolonie letnie U. S. w Rabsztynie-Kluczach dziewczynki w liczbie 460 na okres 30 dniowy.

Zbiórki dzieci wyznaczone są w budynkach Ubezpieczalni:

na godz 5 rano w Sosnowcu — Kołłątaja 17

na godz. 8 rano w Będzinie — Piłsudskiego 11a, zamiast o 5-ej

na godz. 8 rano w Strzemieszycach na dworcu, zamiast o 5-ej

na godz. 8 rano w Dąbrowie — Dąbrowskiego 22, zamiast o 5-ej.

Dzieci z Zawiercia przewiezione zostaną furmankami.

Teatr miejski w Sosnowcu

OSTATNIE DWA POŻEGNALNE WYSTĘPY JADWIGI ANDRZEJEWSKIEJ

Dziś w niedzielę 25 bm. o godz. 16,30 i 20,30 na ogólne żądanie publiczności dwa ostatnie pożegnalne występy znakomitej artystki scen warszawskich i bohaterki wielu polskich filmów Jadwigi Andrzejewskiej, która wystąpi w doskonałej sztuce w 3 aktach G. Zapolskiej pt. „PANNA MALICZEWSKA" w otoczeniu artystów Teatru Miejskiego w Sosnowcu. Bilety wcześniej do nabycia w Biurze Podróży „Orbis" tel. 62313 od godz. 9 do 12, w kasie teatru od godz. 14. Bilety ulgowe nieważne.

—oOo—

Transmisja nabożeństwa

Z KAPLICY P. PREZYDENTA W SPALE

Dn. 26 bm. rozgłośnie Polskiego Radja o godzinie 10 transmitują nabożeństwo z kaplicy Pana Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej w Spale. Kazanie wygłosi ks. prałat Jan Humpoja, kapelan przyboczny Pana Prezydenta.

—xx—

Uroczystość harcerska

W KRZYWOPŁOTACH

Zarząd Koła harcerzy w Sosnowcu z czasów walk o Niepodległość wzywa swych członków do wzięcia udziału w uroczystym ogniaku harcerskim w Krzywopłotach w ramach złazu poświęconym bohaterom walk o Niepodległość 1863 i 1914 r.

Program: W dniu 29 bm. godz. 8—9 przybycie patroli harcerskich z tras; godz. 10,30 uroczyste nabożeństwo; godz 12 złożenie wieńca przed pomnikiem poległych legionistów; godz. 20,30 ognisko harcerskie.

Wyjazd z Sosnowca koleją o godz. 6,15 do stacji Rabsztyn. Zapisy przyjmuje i udziela informacji prezes Koła adw. H. Rejman codziennie od godz 17—19 tel 61,419 i p. Cieślik tel. 61,144 od godz 8—15.

Do Kupiectwa m. Sosnowca

Stowarzyszenie Kupców Polskich wzywa ogół kupiectwa m. Sosnowca, by celem zamanifestowania jednolitego i zdecydowanego stanowiska wobec zakusów niemieckich na całość interesów naszych na Bałtyku — wzięło udział w uroczystościach „Dni Morza", a szczególnie w uroczystym nabożeństwie dnia 29 bm. o godz. 10 (zbiórka pod sztandarem o godz. 9,45 na placu kościelnym), udekorowało wystawy sklepowe w okresie „Dni Morza", oraz wzięło czynny udział w zbiórce na FOM.

Nalepki w cenie zł 1 i 0,20 przeznaczone na dozbrojenie na morzu (oraz materiał dekoracyjny) hasła tegorocznych „Dni Morza" nabyć można w następujących firmach: B. Galiński — 3 Maja 19, P. Kucharski i W. Czechowski — 3 Maja 8, J. Hlawski — 3 Maja 23, L. Stybliński — 3 Maja 30, M. Korzeniowski — Hale Rozwoju, W. Stalińska — Piłsudskiego 48, Księgarnia „Kultura" C. Sauer Wawel Sp., „Elrafo" S. Sojka i „Polski Bławat" — Orla 26.

—oOo—

Bramy domów

I WYMAGANIA OPL

Akcja dostosowania budowli miejskich do wymogów OPL pociąga za sobą nowe zarządzenie władz administracyjnych. Na terenie stolicy i wszystkich większych miast Polski mają być przebudowane bramy domów, o ile nie są one przewiewne.

W tym celu wszystkie bramy winny posiadać bądź siatki, bądź też inne szczeliny, odpowiadające warunkom przewiewów.

Zakończenie roku szkolnego w szkole nr 3 w Dąbrowie

Pożegnanie uczniów klasy siódmej

Zakończenie roku szkolnego obchodziła dziatwa i młodzież szkoły nr 3 w Dąbrowie niezwykle uroczyście i podniośle. Po powrocie z kościoła na dziedzińcu szkolnym, skąpanym w złocistych promieniach słońca, odbyły się dalsze uroczystości, w których wzięła udział pół tysiącena przeszło rzesza dziatwy, licznie zgromadzeni rodzice swych pociech oraz nauczycielstwo.

Na wstępie uczeń siódmej klasy, Stefan Wtorek, przemówił w imieniu kolegów dwu siódmych klas, żegnając serdecznie wychowawców i pozostających jeszcze w szkole młodszych kolegów i dziękując wychowawcom za poniesione trudy. Z kolei nastąpiło przekazanie sztandaru przez chorążego Alfreda Libarę, ucznia klasy siódmej, nowemu chorążemu z klasy szóstej Krzysztofowi Smolarkiewiczowi. Obaj chorążowie wygłosili przy tym okolicznościowe przemówienia, w których przyrzekał w imieniu kolegów tak postępować w dalszym życiu, aby honoru szkoły i sztandaru nigdy nie narażać, a przeciwnie, wysoko i godnie dzierżyć ten znak szkoły, przyczyniając się do jej dobra.

W imieniu własnym i nauczycielstwa tej szkoły przemówił do stojącej w czworoboku dziatwy kierownik szkoły, p. Zygmunt Szkup, który opuszczającej na wakacje mury szkolne dziatwie udzielił cennych wskazań i rad oraz życzył wszystkim zdrowia i wiele radości.

Urozmaicił zakończenie uroczystości chór szkolny, który pod kier. p. Adeli Bartysówny, odśpiewał kilka ładnych, melodyjnych piosenek ludowych.

Na zakończenie uroczystości wszyscy zebrani odśpiewali Hymn Narodowy, a poczet sztandarowy przy jego dźwiękach odmaszerował z dziedzińca.

Po południu odbyła się miła pożegnalna herbatka uczniów klasy siódmej „a" przy współudziale rodziców i nauczycielstwa. Jeden z uczni Czesław Gajda w pięknym i samodzielnie ułożonym przemówieniu podziękował pp. wychowawcom za trudy i pracę i zapewnił o szczerej i stałej wdzięczności. Następnie do opuszczających szkołę przemówili p. Z. Szkup, kierownik szkoły i p. Lucjan Balcerowski, wychowawca klasowy, udzielając szczerych, ostatnich rad na dalszą drogę życia. W miłym i nadzwyczaj serdecznym nastroju spędziła młodzież klasy siódmej ostatnie chwile przy herbatce w szkole, w której siedem lat kształciła umysły i serca.

Egzaminy

NA KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH

Biuro Techniczne przy Delegaturze Automobilklubu Kieleckiego na Zagłębie Dąbrowskie zawiadamia, iż egzaminy kandydatów na kierowców samochodowych, zamieszkałych na terenach powiatów: zawierciańskiego, olkuskiego i będzińskiego odbywają się w czwartki i piątki każdego tygodnia w lokalu wymienionego biura w Sosnowcu, ul. Teatralna 1, tel. 61.986.

Rozśpiewane Zagłębie

O podniesienie kultury muzycznej

Z popisu w Szkole Muzycznej im. Stan. Moniuszki w Sosnowcu

Czerwiec nam się rozśpiewał, jak nigdy. — Wystarczyło śledzić szpalty miejscowych pism przez szereg ostatnich dni, by szczerze ucieszyć się wiadomością, że kult pieśni nie ginie w „kraju węgla i żelaza", a wyrazem tego były „Święta Pieśni" zorganizowane we wszystkich większych skupiskach Zagłębia Dąbrowskiego. Niejeden ucztę artystyczną — szykują nam zrzeszone organizacje śpiewacze i orkiestry na dzień dzisiejszy. Chyba tylko istotnie ważna przyczyna zwolni kogoś z nas od obowiązku bytności na tym pięknym koncercie.

×

Interesując się przejawami ruchu muzycznego naszego ośrodka — z ochotą pośpieszyłem na doroczny, szósty z kolei popis uczniów Szkoły Muzycznej im. S. Moniuszki w Sosnowcu, który odbył się w dniu 22 bm. bez rozgłosu i reklamy, w lokalu uczelni, wobec rodziców kształcącej się tam młodzieży i sympatyków szkoły. Ramy popisu objęły produkcje uczniów klas: fortepianu i śpiewu solowego. Klasę fortepianu, prowadzoną przez p. M. Sadowską, reprezentowali w grupie początkujących: M. Czszewska i T. Kraupe, których technika wykazała prawidłowość zasad gry na fortepianie, tak ważną dla losów przyszłej nauk. Z bardziej zaawansowanych wymienić należy: M. Jokiełównę, B. Nawrocką i Wł. Morgę, którzy w niedługim stosunkowo okresie nauki doszli do dość poważnych wyników. „Caprice orientale" — Stojowskiego, w wykonaniu p. B. Nawrockiej dał możność wykazania wysokiego umuzykalnienia i odziona... kształtującą się już indywidualność odtwórczyni.

Na szczupłe ramy popisu wpłynął fakt, że ... — jak nas poinformowano — uczniów klasy śpiewu odbywa obecnie powinność wojskową, reszty więc miłego wieczoru dopełnił śpiew p. Natalii Stokowackiej, już poważnie zaawansowanej w dziedzinie śpiewu solowego. Wrodzona łatwość śpiewania, umuzykalnienie zdobyte drogą studiów i należyta interpretacja utworów przez naszą młodziutką śpiewaczkę, szczególnie dobrze w tym dniu dysponowaną, dały słuchaczom pełnię zadowolenia, tym więcej, że śpiew poparty był dyskretnym — jak zawsze — akompaniamentem p. dyr. Horbaczewskiej.

Poziom wykonania utworów zyskał brawa zebranych, stąd też wykładowcom szkoły należą się słowa uznania za uczciwie pojętą pracę pedagogiczną, której dodatnie wyniki daje się już od szeregu lat obserwować, a p. dyr. Horbaczewskiej wyrazy szczerego życzenia, aby placówka kulturalna, którą prowadzi od paru lat z dużym nakładem energii i wytrwałości rozwijała się jak najpomyślniej.

×

Na koniec uwaga natury ogólnej: niektórzy z obecnych na wspomnianym popisie porównywali poziom wykonania utworów przez uczniów miejscowej Szkoły Muz. ze szkołą dyr. Ślązaka, mającą swą siedzibę w Domu Spółecznym na Pogoni. Z tej prostej przyczyny iż wskutek koniecznego w owym dniu wyjazdu, nie mogłem — ku memu żalowi — usłyszeć produkcji uczniów nowopowstałej Szkoły Muzycznej, nie czuję się powołanym do ujawniania ogółowi rezultatu tych porównań.

Czytelnicy przyznają, że wszelkie uczciwie pojęte intencje podniesienia kultury muzycznej naszego dużego miasta winny spotkać się z poparciem społeczeństwa i poparcie to niewątpliwie będzie osiągnięte, gdy — ze swej strony — obydwie szkoły muzyczne istniejące w obecnej chwili w Sosnowcu — wywołają przeświadczenie, ż nie ma potrzeby podrażać kosztów kształcenia przez jazdy do katowickich szkół muzycznych, jeżeli tu, na miejscu uczą dobrze, wykwalifikowane siły, reprezentujące poważny stosunek do sztuki muzycznej a uczciwy w odniesieniu do podjętych obowiązków, z czego szkoła zdawać musi rachunek swą codzienną pracą i publicznymi występami tak uczniów jak i nauczycieli.

Jeżeli którać z tych szkół nie dotrzyma kroku w przewidywanej, szlachetnej rywalizacji... to trudno, jeżeli obydwie staną wysoko — tym lepiej.

STANISŁAW GŁOWANIA

W sprawie umowy zbiorowej

PERTRAKTACJE PZZPPiH RZ. P. W SOSNOWCU Z RADĄ ZJAZDU PRZEMYSŁOWCÓW GÓRNICZYCH

Od Polskiego Związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych w Sosnowcu otrzymaliśmy następujący komunikat:

W dniu 23 bm. odbyła się konferencja przedstawicieli Polskiego Związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych Rz. P. w Sosnowcu z Radą Zjazdu Przemysłowców Górniczych. Z ramienia Związku wzięli udział pp. Kazimierz Lisowski, Antoni Ornowski (sekcja sztygarów), Paweł Wecka (sekcja dozorców), Eugeniusz Matter (Zagłębie Krakowskie) i sekretarz generalny Związku p. Kazimierz Ostrowski.

Pertraktacje nie dały ostatecznego wyniku ze względu na to, że zasadnicza sprawa objęcia porozumieniem wszystkich pracowników umysłowych na kopalniach nie została jeszcze przez strony uzgodniona.

Należy wyrazić nadzieję, że sprawa ta jednak przy dobrej woli obu stron zostanie uregulowana, co pozwoli na doprowadzenie rokowań do pomyślnego zakończenia.

Posiedzenie Rady Zw. Międzykomunalnego

do spraw zdrowia i opieki społecznej

Wczoraj odbyło się w Ratuszu w Sosnowcu posiedzenie Rady Związku Międzykomunalnego do spraw zdrowia i opieki społecznej województwa kieleckiego.

W obradach, którym przewodniczył dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu p. R. Cholewick, wzięli udział naczelnik Wydziału zdrowia Urzędu wojewódzkiego dr Dziewulski, oraz przedstawiciele Wydziałów powiatowych oraz miast wydzielonych z terenu województwa kieleckiego.

Na zebraniu omówiono program prac na rok bieżący, uchwalono budżet oraz załatwiono szereg aktualnych spraw.

Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu obrad wczorajszych zamieścimy we wtorkowym numerze.

Rada miejska

W BĘDZINIE

W dniu 26 bm. o godz. 19 w sali posiedzeń przy ul. Kołłątaja 44 odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej w Będzinie.

Porządek obrad przewiduje: przyjęcie protokółu z poprzedniego posiedzenia; przyjęcie dotacji materiałowej z Min. Komunikacji sprawa zaciągnięcia w T-wie Popierania Budowy Publ. Szkół Powsz. pożyczki długoterminowej w kwocie zł 10,000 na dokończenie budowy szkoły na Ksawerze; sprawa przyznania członkom komisji rewizyjnej odszkodowania; zmiana par. 34 regulaminu komisji rewizyjnej; wnioski i interpelacje.

600 bezrobotnych zatrudnionych

przy budowie drogi Olkusz—Bukowno

Roboty przy budowie drogi Olkusz — Bukowno postępują szybko naprzód. Budowa rozpoczęta z obydwu stron, tj. od Olkusza i Bukowna, przy użyciu trzech walców, wykonana jest już w większej części tak, że termin jej ukończenia przewidziany jest przed 1-szym sierpnia rb.

Na drodze tej zatrudnionych jest około 600 bezrobotnych.

Nie damy się odepchnąć od Bałtyku

W przededniu „Dni Morza"

Uroczyste podniesienie bandery

Dzisiaj rozpoczynają się w całej Polsce „Dni Morza", obchodzone w b. roku pod hasłem „Nie damy odepchnąć się od Bałtyku", przy równoczesnym apelu „Dozbroimy Polskę na morzu".

Uroczystości, związane z „Dniami Morza" rozpoczęło wczoraj przemówienie radiowe wygłoszone przez prezesa zarządu głównego Ligi M. i K. gen. brygady Stanisława Kwaśniewskiego.

Gdy gen. Kwaśniewski, kończąc swe przemówienie rzucił rozkaz — „Zarządzam podniesienie flagi na maszt" w całej Polsce podniesiono przy dźwiękach Hymnu do morza bandery oraz rozpalono ogniska.

W Sosnowcu przed Ratuszem zebrali się przedstawiciele władz administracyjnych z p. starostą Walewskim, zarząd LMK z prezesem Kucharskim i delegacje oddziałów LMK ze sztandarami i orkiestrą, peowiacy i inn.

W Będzinie bandera została podniesiona wobec przedstawicieli władz i organizacyj na placu 3 Maja.

Dalsze uroczystości w Zagłębiu odbywać się będą według podanych przez nas programów.

ZABAWA LUDOWA NA FOM

Dzisiaj nad rzeką Przemszą przy ul. Chemicznej 12 w Sosnowcu odbędzie się zabawa ludowa urozmaicona wieloma atrakcjami, z której dochód zostanie przeznaczony na FOM. Imprezę tę powinni poprzeć wszyscy, którym nie jest obcą sprawa naszego morza.

W STRZEMIESZYCACH

Onegdaj odbyło się w sali posiedzeń Urzędu gminnego w Strzemieszycach zebranie organizacyjne Komitetu obchodu „Dni Morza".

Zebranie zagaił imieniem zarządu LMK i przewodniczył mu p. Stanisław Duda, sekretarzował p. Śniwiński.

W zebraniu wzięło udział kilkadziesiąt osób spośród miejscowego społeczeństwa i organizacyj.

Po przedstawieniu wytycznych głównego komitetu przez p. St. Dudę, zebrani ustalili następujący program uroczystości:

dnia 28 bm. (środa): godz. 18,30 zbiórka organizacyj ze sztandarami i społeczeństwa przed urzędem gminnym, skąd nastąpi wymarsz uformowanego pochodu przed dworzec płn., gdzie o godz. 20 odbędzie się uroczysta akademia;

dnia 29 bm. (czwartek): godz. 8,15 zbiórka wszystkich organizacyj ze sztandarami i społeczeństwa przed urzędem gminnym, skąd wyruszy pochód do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie i okolicznościowym kazaniu nastąpi wymarsz przed płytę Nieznanego Żołnierza, a o godz. 14,30 początek zabawy ludowej w lasach państw. obok leśniczówki z nader urozmaiconym programem.

Aby uroczystość wypadła jak najokazalej powołano na przewodniczącego komitetu p. Juliana Bączkowskiego i wyłoniono poszczególne sekcje: finansową z p. Wiśniewskim na czele; propagandową z p. St. Dudą; dekoracyjną z p M Wachlą; techniczną z p R Łużnakiem; bufetową z p. B. Pałeczem i pochodową z p. W Mazurem.

Premiowane książeczki PKO

Dnia 23 czerwca br. odbyło się w PKO — pierwsze publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych serii VI grupy „C".

W premiowaniu brały udział książeczki na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 31 maja 1939 r.

Premie po zł 250 padły na n-ry: 210854, 211871

Premie po zł 100 padły na n-ry: 200279, 200687 202940 208156 208873 211001 211667.

Premie po zł 50 padły na n-ry: 200085
200202 200236 200411 200516 200629 200782
201042 201264 201521 201592 201655 201794
202387 202459 202603 202675 202752 203027
203042 203354 203489 203594 203736 203889
204241 204278 204593 204736 205022 205028
205262 205326 205506 205564 205669 205965
206166 206401 206485 206900 206967 207128
207168 207253 207371 207916 207982 207984
208200 208791 208990 209544 210182 210389
210871 211503 211669 211624 211884 212076

Ogółem padło 70 premij na sumę zł 4.250.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii VI-ej jest wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym przez wylosowanie premii za systematyczność książeczki nie tracą swej wartości i biorą udział w następnych premiowaniach pod warunkiem regularnego wpłacania dalszych wkładek.

Sprawa o wycier

KOMINÓW

Jesteśmy przesądni, to fakt. Na widok kominiarza na ulicy łapiemy się za guziki i mruczemy pod nosem rozmaite zaklęcia. To też nic dziwnego, że onegdaj w sądzie grodzkim w Sosnowcu publiczność zoczywszy samego przedsiębiorcę kominiarskiego p. Filipa chwyciła się gromadnie za guziki, aczkolwiek p. F. był tylko skromnym interesantem i przybył do sądu po wymiar sprawiedliwości, wezwawszy przed oblicze sędziego właściciela domu p. Choińskiego, który zalegał mu z zapłatą za wycier kominów.

P. Choiński tłomaczył się przed sądem, że nie wpuszcza, żydów na dach swego domu. Gdy sędzia spytał czy p Filip jest żydem p. Choiński odrzekł, iż jest to prawdopodobne, ponieważ w imieniu oskarżyciela występuje w tej sprawie adwokat żyd

Sprawa kominiarska nie przyniosła szczęścia p. Choińskiemu. Za wycier kominów musi zapłacić, a poza tym wysłuchał napomnienia sędziego za niestosowne zachowanie się w sądzie.

OFIARY

Zamiast kwiatów w dniu imienin p Janiny K. miłe Sąsiadki składają zł 30 na FON.

W czternastą rocznicę zgonu śp. Władysława Musiała składa zł 10 (dziesięć) na pawilon dla gruźlików w Sosnowcu — Żona,

KRONIKA KSIĄŻEK

WŁODZIMIERZ ŻELECHOWSKI, „PRZYGODY PECHOWEGO DONŻUANA" — Humoreski wierszem z ilustracjami. — Skład główny Michalak i S-ka — Warszawa. Nakładem i drukiem Chrześc. Drukarni Nakładowej w Będzinie, 1939. — Tegoż autora „KSIĄŻĘ PSZCZÓŁ" — opowiadanie — Nakładem Stowarzyszenia Pszczelarzy Śląskich — Katowice 1939.

Przy omawianiu najnowszego tomu poezji Włodzimierza Żelechowskiego nie sposób pominąć milczeniem jego poprzedniego dorobku literackiego. Autor ma już za sobą pokaźne rezultaty pracy, był i jest czynny również w organizowaniu ruchu literackiego w Śląsko-Dąbrowskim Zagłębiu Węglowym. Poza tym znany jest z publikacji artykułów w prasie oraz z występów osobistych na wieczorach literackich, organizowanych przez instytucje kulturalne, często przez młodzież szkolną szkół średnich, jak np. na naszym terenie w Sosnowcu, Będzinie, Dąbrowie Górniczej itd.

W ciągu 18 lat wydał, ten o głębokim i rzetelnym talencie poeta, szereg tomów poezji oraz kilka opowiadań prozą pod następującymi tytułami: „Złudzenia" — „Po drodze" — „Struny świata" — „W cieniu brzóz i kominów" (najbardziej znany jest ten właśnie zbiór wierszy, opiewający huty, kopalnie, okolice przemysłowe i rolnicze Górnego Śląska) — dalej „Majster Ligoń" — „Opowiadał pan Lompa" — „Agitatorka" (jednoaktowy dramat nagrodzony na konkursie R.O.K.) — a następnie, prawie równocześnie „Przygody pechowego Donżuana" i „Książę pszczół".

„Przygody pechowego Donżuana" różnią się z natury rzeczy treścią od poprzedniej twórczości tego subtelnego poety. Specyficzny rodzaj humoru, oryginalna forma, ciekawe pomysły, niespodziewane asocjacje i rymy — oto ogólne cechy tego „wesołego zbiorku".

Temat, który sobie poeta wybrał trudniejszy jest od innego rodzaju humoru w poezji np. od fraszek satyrycznych lub politycznych. Satyra obyczajowa i polityczna wymaga pewnej zautomatyzowanej zręczności i aktualności — natomiast humoreska sytuacyjna i słowna bez tamtych zabarwień, aby była dobra, wymaga kunsztu i wyrazu artystycznego a przy tym jeśli przyprawiona jest pewną dozą erotyki, wymaga umiaru by nie stać się banalną i niezdrową.

Z tego zadania wywiązał się Żelechowski dodatnio. Już pierwszy wiersz „Kłopoty z pisownią", beztroskie stwierdzenie kłopotliwego i zabawnego faktu, że aby zadowolić zwolenników i przeciwników nowej pisowni musi autor używać obu zasad jednocześnie — nadaje charakteru całości. Wprowadzenie czytelnika jest tutaj doskonałe i pomysłowe. W każdej bowiem następnej humoresce przeważa ten styl i ten sposób ujęcia tematu.

„Ciężar gatunkowy" tych wesołych poezji polega właśnie na niefrasobliwym przedstawieniu śmiesznych zdarzeń („Kłopoty pechowego donżuana" — „Spotkanie" — „Zadanie konkursowe" — „Romantyczna przygoda" — „Kłótnia na wsi" — „Wypoczynkowy obóz" i inne) lub fantazjowanych wyobrażeń („Niewierność" — „Sic transit gloria puellae" — „Pokusa" — „Żywe liczby" — Brzozy zakochane" — „Czary" — „Przygoda Wodnika" i inne). Nawet niektóre wiersze o głębszym i poważniejszym sentymencie, np. prawdziwie piękny wiersz „Ty i ja", mają ten sam swobodny humor i niefałszowaną fantastykę.

Poeta i na pejzaż potrafi spojrzeć bardzo zabawnie („Groteska pejzażowa") a zwykle liczby od 1 do 10 umie ożywić i wcielić w nie groteskowe postacie ludzkie.

Kapitalny poemat „Pijacko-słoneczna fantazja" — jest wart osobnego studium krytycznego. W wąskich ramach niniejszego sprawozdania można tylko podkreślić wybitną wartość tego poematu pod względem prawdziwie polskiego humoru i skończonej formy artystycznej.

„Przygody pechowego Donżuana" ilustrowane są przez trzech artystów grafików, — Charliego, Mroszczaka i Woźniakowskiego. — Nie wiem dlaczego autor wybrał aż trzech ilustratorów. Wprawdzie techniką rysunkową nie są oni skłóceni, jednakże jednolitość „osobowa" byłaby tu bardziej na miejscu. Ilustracje Charliego, świetnego humorysty rysownika z koncernu IKC. zajmują jednak pierwsze miejsce wśród na ogół dobrych ilustracyj pozostałych. Szkoda tylko, że przy „Żywych liczbach" ilustratorzy nie wpadli na pomysł aby oprócz rysunkowych wyobrażeń treści ująć graficznie same tytuły (1, 2, 3 itd.) co byłoby oryginalniejsze i wymowniejsze niż ilustracyjne rozwiązanie samej treści trzech wierszy z tego rozdziału. Forma graficzno-drukarska „Przygód pechowego Donżuana", tak okładki jak i wnętrza, przedstawia się zupełnie poprawnie.

Przerzucając się z poezji w prozę, wspomnieć jeszcze muszę za jednym zamachem o „Księciu pszczół" tegoż autora. Jest to trzecia z kolei opowieść, raczej dłuższa nowela z zamierzonego przez poetę cyklu opowiadań o wybitnych i zasłużonych Ślązakach.

Dwie pierwsze to fragmenty z życia poety ludowego i działacza narodowego Juliusza Ligonia oraz publicysty i pisarza narodowego Józefa Lompy, ostatnia zaś to jakby przekrój życia Jana Dzierżona znakomitego i słynnego uczonego z którego Niemcy gwałtownie robią Niemca z tej tylko racji, że urodził się i zamieszkiwał na Śląsku. Żelechowski w obrazowym, opartym, jak sam wyjaśnia w przedmowie, na kanwie własnoręcznie przez Dzierżona pisanego życiorysu, podaje czytelnikowi ciekawą i wybitną postać uczonego, w pięknej prozie, którą niezgorzej włada niż mową wiązaną, wykazując przy tym polskość Dzierżona.

Życzyć by sobie należało, aby Żelechowski nabrał większego rozmachu i zainteresowania również w twórczości prozatorskiej i wydał w niedalekiej przyszłości, gruby tom powieści, na tym tle opartych.

Mgr. W. [illegible]

Nowy zarząd oddziału

ZWIĄZKU B. OCHOTNIKÓW A. P. W SOSNOWCU

Jak już donosiliśmy odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Związku b. Ochotników A. P. Oddział w Sosnowcu na którym między innymi dokonano uzupełniających wyborów do zarządu w związku z przejściem do Okręgu kolegów kpt Eugeniusza Piotrowskiego M. Kruszyńskiego i W. Hertesa.

Nowy zarząd ukonstytuował się następująco: prezes — Kruszyński Mieczysław, I wiceprezes — inż Święcicki Bolesław, II wiceprezes — Tarnawa Bronisław, sekretarz — Majewski Mścisław, zastępca sekretarza — Wroński Czesław, skarbnik — Rudzki Józef, zastępca skarbnika — Hajewski Józef, gospodarz — Baranowski Telesfor, sekc. kult. ośw. — Jaworowski Włodzimierz i Rokicki Piotr, referent prasowy — Romanów Stanisław, referat bratniej pomocy — Fremo Szczepan.

Kilka rad i wskazówek

Jak odpoczywać

WSZYSTKIM nam wydaje się, że najłatwiejszą z czynności ludzkich jest odpoczynek. Pojęcie odpoczynku kojarzy się nam niejednokrotnie z pojęciem bezczynności. Sądzimy, że wystarczy położyć się lub nawet usiąść, a organizm sam doskonale wypocznie.

Tymczasem sposobów odpoczywania jest tyle, ile przyczyn zmęczenia.

PO WYSIŁKACH FIZYCZNYCH

Nie tylko nadużywanie sił w pobijaniu rekordów sportowych, lecz również najracjonalniejsze stosowanie ćwiczeń gimnastycznych powoduje zmęczenie. Aby je przezwyciężyć, należy wziąć krótką, gorącą kąpiel dla odprężenia mięśni; zimny tusz dokona reszty. Dla pobudzenia apetytu, który zazwyczaj zanika pod wpływem zmęczenia, wystarczy położyć się spokojnie na pół godziny.

Jeżeli wysiłek był tak intensywny, że zmęczenie, poza normalnym zjawiskiem osłabienia, przejawia się jeszcze w bólu mięśni, — wskazane jest przedłużenie wypoczynku i zastosowanie masażu oraz okładów.

PO CHOROBIE

Grypa na przykład powoduje długotrwałe osłabienie. Człowiek bardzo powoli wraca do sił. Nie trzeba jednak na to czekać bezczynnie. Każdy może pomóc swemu organizmowi, przez:

przedłużenie snu do 10 godzin na dobę,

krótkie spacery powiększane w miarę powrotu do sił;

wykreślenie na pewien okres wszelkich ciężkostrawnych potraw ze swego menu,

gimnastykę oddechową przeprowadzaną pod okiem lekarza.

PRZEPRACOWANIE

Trzeba przede wszystkim ustalić przyczynę przepracowania, aby móc znaleźć odpowiedni środek. Oto najczęstsze wypadki:

intensywna praca intelektualna, jak przygotowywanie się do egzaminu, wyczerpująca praca twórcza itp.

męczący tryb życia: nadmiar pracy, bujne życie towarzyskie itp.

W obydwu tych wypadkach, chcąc powrócić do równowagi fizycznej, należy zwolnić przyśpieszony i nienormalny tryb życia. Jeżeli przyczyną zmęczenia była praca intelektualna trzeba sobie zrobić krótki urlop, wypełniając go rozrywkami nie obciążającymi zbytnio umysłu, a więc: — lekką lekturą, łatwymi filmami, spacerami i zabawami na świeżym powietrzu, wesołym towarzystwem. O ile to okaże się pomocne, należy urozmaicać sobie życie wypoczynkami tego rodzaju jak najczęściej.

Od czasu do czasu można sobie przecież pozwolić na kilkudniowe wycofanie się z życia towarzyskiego. Nie ma spraw, których nie możnaby odłożyć na krótki przeciąg czasu, żeby móc kłaść się wcześniej spać i jadać potrawy lekkie i proste.

PO JEDNOSTAJNEJ PRACY

Wypadek całkowicie różny od poprzedniego: monotonna praca w biurze lub przy gospodarstwie, męcząca właśnie swą jednostajnością. Nie wyczerpuje ona umysłu ani organizmu, ale człowiek wolałby może zdobywać się na jak największe wysiłki i narażać organizm na najsilniejsze zmęczenie, byleby tylko oderwać się od tej beznadziejnej codziennej orki.

Nie pozostaje wówczas nic innego, jak tylko wyszukanie sobie źródła szczerego zainteresowania, jakiego nie znajdujemy niestety w pracy normalnej. Może zainteresowanie to potrafi wzbudzić sztuka, sport, języki obce, mechanika? Szukajmy! A gdy znajdziemy, potrafimy zorganizować sobie życie tak, że nie będziemy zupełnie odczuwali jarzma tej monotonnej pracy, która doprowadzała nas kiedyś do depresji psychicznej.

BEZSENNOŚĆ

Jest to jedna z najgroźniejszych przyczyn wyczerpania nerwowego i zbrodnią wobec samego siebie stałoby się bierne poddanie się temu niedomaganiu.

Bardzo często przez prowadzenie spokojnego trybu życia, przez wyrzeczenie się czarnej kawy, alkoholu, herbaty i jednoczesne stosowanie hydropatii — możemy odzyskać sen.

PRZYCZYNY NIEUNIKNIONE

W wypadkach, kiedy przyczyną zmęczenia są przeżycia psychiczne, nie zapominajmy również o właściwych sposobach oderwania się od tych spraw. Żałoba, kłopoty osobiste, nie umieszczone uczucia — mają jedno niezawodne lekarstwo — czas. Nie pogrążajmy się jednak myślami w naszych smutkach, zajmijmy się raczej kłopotami innych, starajmy się pomóc ludziom w ich nieszczęściach, a szybciej zapomnimy o swoim.

PRZYCZYNY ZALEŻNE OD NAS

Jest ich wielka liczba. Każdy powinien walczyć z tymi przyczynami wyczerpania, których zwalczanie leży w mocy najsłabszego nawet człowieka. Wymieńmy kilka przykładów:

Kłótnie, procesy, nieporozumienia osobiste wyczerpują ludzi bardziej, niż cały dzień wytężonej pracy. Dlatego też starajmy się nie komplikować sobie życia niepotrzebnymi rozdrażnieniami. Opanowanie, zimna krew, pogodny pogląd na wszystko, wyrozumiałość — oto najlepszy sposób unikania nieporozumień.

Urażona duma, zazdrość, zawiść, pycha, niepotrzebne skrupuły — mogą bardzo niekorzystnie wpłynąć na nasz ustrój nerwowy. — Dlatego nie można zapominać, że samokrytycyzm daje nam pewność siebie, nie pozwalając zarazem na rozwój tych wszystkich wad które wielu ludziom zatruwają życie.

Niepewność, wahanie, niepokoje świadczą o niezupełnie prostej linii naszego postępowania.

Niekorzystnie również odbijają się na stanie naszego zdrowia wszelkie wzruszenia natury artystycznej. Jeżeli więc za silnie reagujemy uczuciowo na muzykę, teatr, film — należy wzruszenia także dawkować umiejętnie. Często nie zdajemy sobie sprawy z tego, że przyczyną naszej nerwowości, ciągłego podniecenia jest właśnie zbyt duża ilość tego rodzaju wzruszeń.

Krwawe porachunki
na drodze po jarmarku

Feliks Oleksy z Chełma, Stefan Bochenek z Suchej i Teofil Bugaj z Zadroża, mając osobiste urazy do małżonków Stanisława i Anny Domagałów z Chełma i Józefa Bąchora z Gołaczewy na tle konkurencji, napadli na nich na drodze podczas powrotu z targu w Wolbromiu.

Wszystkich troje pobili bardzo niebezpiecznie, używając w bójce lasek i noży.

Sąd okręgowy w Sosnowcu na sesji wyjazdowej w Olkuszu skazał Oleksę na 2 lata więzienia, a pozostałych dwóch po roku każdego.

SPORT

Egzotyczni piłkarze w Chorzowie



We wtorek, 4 lipca KS Ruch Wielkie Hajduki rozegra u siebie mecz piłkarski z egzotyczną drużyną, występującą po raz pierwszy w Polsce. Przeciwnikiem Ruchu będzie mistrz Północnej Afryki, U.S.M.A. „ORAN" — Przedsprzedaż biletów na to niezwykłe spotkanie odbywa się już m. in. w Biurze „Orbis" w Sosnowcu obok dworca. — Na zdjęciu drużyna U.S.M.A. „Oran"

„Unia"—„Fablok"
MECZ O WEJŚCIE DO LIGI W SOSNOWCU

Dzisiaj rozpoczynają się międzygrupowe rozgrywki piłkarskie o wejście do Ligi państwowej. Do Ligi w b. roku awansują trzy kluby z czterech finalistów grup. Walka więc będzie zacięta, bowiem chodzi o wielką stawkę. Mistrz Zagłębia Dąbrowskiego — sosnowiecka „UNIA" ma silnych przeciwników, poważniejszych niż w roku ub. „Zagłębie", a mianowicie mistrza Okręgu śląskiego KS. „Śląsk" i mistrza okręgu krakowskiego — „Fablok" z Chrzanowa.

To też sosnowiczanie muszą dzisiaj dołożyć usilnych starań oraz grać z wielką ambicją, aby uzyskać dwa punkty w meczu z chrzanowskim „Fablokiem".

Początek meczu na stadionie „Unii" o godzinie 17.

„Unia" wystąpi do dzisiejszego spotkania w następującym składzie:

Łukasik, Kołodziej, Dymarski, Peszus, Gałkowski, Drożniak, Dudek, Tomecki, Brom, Bartoś i Skwarek.

Poza powyższym spotkaniem rozegrane będą dzisiaj następujące mecze o wejście do Ligi:

Starachowice — ŁKS

Gryf (Toruń) — Legia (Poznań)

Junak (Drohobycz) — WKS Unia (Lublin)

Strzelec (Stanisławów) — PKS (Łuck).

WKS Śmigły (Wilno) — Ognisko (Pińsk)

JĘDRZEJOWSKA W FINALE MISTRZOSTW LONDYNU

W piątek odbyły się w Londynie na mistrzostwach tenisowych stolicy W. Brytanii półfinały. Wśród pań Jędrzejowska walczyła z Amerykanką Fabian, bijąc ją po niesłychanie zaciętej walce w trzech setach 11:9, 2:6, 6:4.

W pierwszym secie gra trwała bardzo długo przy czym walka o prowadzenie była bardzo zażarta. Przy stanie 5:4 Jędrzejowska miała okazję wygrania seta, ale popełniła błąd i Amerykanka wyrównała. Podobna sytuacja powtórzyła się i przy stanie 7:6 dla Polki. Po wyrównaniu przez Amerykankę następuje pewien okres przewagi Fabian. Przy stanie 9:8 dla Amerykanki Jędrzejowskiej udało się wyrównać, a następnie zdobyć dalsze dwa gemy, decydujące o zwycięstwie w tym secie.

W drugim secie Fabian ma bezwzględną przewagę nad przeciwniczką i wygrywa zdecydowanie 6:2. Trzeci set wykazuje znowu dużą przewagę Polki, która rozstrzygnęła w ten sposób spotkanie na swoją korzyść.

W finale Jędrzejowska spotka się z Dunką Sperling-Krahwinkel, która w drugim półfinale wyeliminowała Angielkę Scriven 6:4 6:2.

Wśród panów w półfinałach von Cramm rozgromił Amerykanina Riggsa 6:0 6:1, a Hindus Ghaus Mohamed pokonał zwycięzcę Tłoczyńskiego, Szkota Collinsa 6:4, 6:2. Hindus wykazał doskonałą formę i Tłoczyński, który spotka się z nim w swojej 8-ce w Wimbledonie, będzie miał trudne zadanie, aby odnieść zwycięstwo.

HEBDA I KSAWERY TŁOCZYŃSKI JADĄ NA MISTRZOSTWA ŁOTWY

Na międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Łotwy, które się rozpoczynają w Rydze dn. 5 lipca rb., wyjeżdżają Hebda i Ksawery Tłoczyński. Koczak ostatecznie nie wyjedzie.

ŚWIĘTO PW I WF W STRZEMIESZYCACH

Program dzisiejszego święta sportowego, które odbędzie się w Strzemieszycach, a organizowane jest przez gminną komisję PW i WF przedstawia się następująco:

godz. 14 — zbiórka wszystkich zawodników na boisku klubu sportowego Zew w Niemcach z kierownikami zespołów;

godz. 14,30 — raport i początek zawodów.

Przypominamy, że zawody obejmują: dla kobiet trójbój (bieg 60 m, skok w dal i rzut piłką siatkową); dla mężczyzn pięciobój (bieg 100 m, skok w dal, skok wzwyż, rzut granatem i bieg 800 m). Zespół po trzech zawodników; siatkówka (żeńska i męska) po 6 zawodników.

Wszystkie zespoły do siatkówki, a więc tak samo żeńskie jak i męskie zgłoszą się bezwarunkowo o godz. 10 rano do rozgrywek półfinałowych.

Kierownikiem zawodów z urzędu jest p. Plea Tadeusz

Rozdania nagród i dyplomów dokona osobiście przewodniczący gminnego komitetu PW i WF dyr. M. Czaplicki.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Udział hutnictwa żelaznego w handlu zamorskim Rzeczypospolitej

Wzmagające się tętno życia gospodarczego w Polsce pociąga za sobą siłą rzeczy zwiększenie się wymiany towarowej z zagranicą zarówno w dziedzinie przywozu niezbędnych surowców, maszyn, narzędzi i innych wytworów gotowych, jak i w zakresie wywozu, który zwłaszcza obecnie, w okresie powszechnych niemal ograniczeń dewizowych, stanowi niezbędną rekompensatę importu. Szereg względów o zasadniczym znaczeniu powoduje że wzrost obrotów z zagranicą znajduje szczególnie silny wyraz w handlu morskim, dokonywanym za pośrednictwem obydwu portów polskich: Gdańska i Gdyni. Świadczy o tym fakt, iż ogólny przeładunek towarów przez wymienione porty w r. 1938 wynosił 16.300.631 ton, w porównaniu zatem z r. 1937 wykazał wzrost o 93,676 ton, tj. o 0,6 proc.

Udział hutnictwa polskiego w ogólnym przeładunku towaru stanowi pozycję poważną, — bowiem w r. 1937 wynosi 13,9 proc. w roku 1938 nieznacznie się zmniejszył, jednakże w roku bieżącym wydatnie wzrasta i prawdopodobnie znacznie przekroczy poziom, osiągnięty w latach poprzednich. Przyczyna się do tego głównie przywóz tworzyw hutniczych, wysokoprocentowych rud żelaznych i żelastwa. Import tych tworzyw za pośrednictwem obu portów w ostatnich dwu latach wynosił:

W roku 1937: rudy i piryty 1,260 tys. ton, żelastwo — 1.285 tys. ton.

W roku 1938: rudy i piryty 700 tys. ton, żelastwo — 448 tys. ton.

Po stronie wywozu najpoważniejsze pozycje stanowią szyny oraz rury żelazne i stalowe eksportowane na dalekie rynki zamorskie: do Ameryki Południowej, krajów azjatyckich państw skandynawskich i wiele innych. Wywóz wytworów hutniczych za pośrednictwem portów określał się w r. 1938 ogółem liczbą 124.369 ton, wynosił zatem 42,6 proc. całego eksportu żelaza z Polski.

Przytoczone liczby wskazują, jak doniosłe znaczenie dla Rzeczypospolitej przedstawiają nasze porty morskie, a mianowicie Gdynia i Gdańsk, przez które jedna z podstawowych gałęzi przemysłu, jaką jest hutnictwo żelazne, kieruje lwią część swych obrotów zagranicę.

Działalność sekty „Baptystów" w oświetleniu procesu sądowego

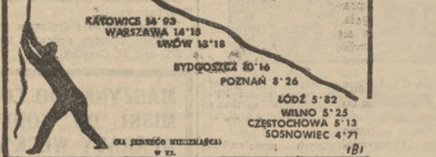
Sąd okręgowy w Białymstoku rozpatrywał ciekawą sprawę prasową o szerszym podłożu społecznym. Związek religijny baptystów w Białymstoku oskarżył redaktora „Kurjera Białostockiego" Mikołaja Zdanowicza o publiczne zelżenie tego związku w artykułach: „Bluźnierczy występ białostockich baptystów" i „O przykładne ukaranie członków zbolszewiczałej sekty". Głównie chodziło oskarżycielom o następujący ustęp: „Należy nadmienić, że do sekty baptystów przenikają ostatnio bardzo silne wpływy komunistyczne. Baptyści są jedną z obcych agentur za pomocą których nasi wrogowie przeszczepiają na polski grunt antypaństwowe i antyspołeczne hasła".

Na rozprawie red. Zdanowicz powołał się m. in. na książkę obecnego naczelnika wydziału społeczno - politycznego w ministerstwie spraw wewnętrznych Piotrowicza, z której wynika, że baptyści są szczególnie popierani w Sowietach, gdzie są pomocni przy rozbijaniu społeczności kościoła katolickiego i prawosławnego. Baptyści są sektą tolerowaną, a nie prawnie uznanym związkiem religijnym w Polsce. ?

Jako świadkowie oskarżenia wystąpili działacze związku baptystów w Białymstoku. Z ich zeznań wynika, że sekta ta liczy w całym województwie zaledwie 168 członków, jednakże mimo tak szczupłej liczby zwolenników, baptyści utrzymują dobrze urządzony dom modlitwy w Białymstoku, udzielają zapomóg finansowych itd.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd ogłosił wyrok uniewinniający redaktora Zdanowicza. W motywach sąd powołał się m. in. na to, że baptyści są tylko sektą tolerowaną, a nie związkiem religijnym, któryby korzystał ze szczególnej ochrony prawa.

Administracja miast polskich



Załączony rysunek przedstawia wydatki poszczególnych miast na zarząd ogólny, przypadające na jednego mieszkańca. Jak widzimy rozpiętość wydatków ściśle administracyjnych samorządu terytorialnego jest bardzo duża, osiągająca w niektórych wypadkach stosunek 4:1. W całokształcie wydatków zwyczajnych wydatki na zarząd ogólny Krakowa wynoszą 27,9 proc., Lwowa — 26,5 proc., Katowic — 25,1 proc., Sosnowca — 22,2 proc., Bydgoszczy — 20,5 proc. Warszawy — 19,6 proc. Częstochowy — 18,8 proc. Wilna — 17,3 proc. Łodzi — 17,1 proc. i Poznania — 11,5 proc.

KRONIKA OLKUSZA

Przypadkowe zabójstwo

WSKUTEK NIEUMIEJĘTNEGO OBCHODZENIA SIĘ Z BRONIĄ

Podczas nieumiejętnego manipulowania rewolwerem przez Franciszka Kołodziejczyka z Bębła k.Ojcowa, broń wypaliła i raniła śmiertelnie w brzuch jego przyjaciela, 21-letniego Władysława Miętala z Bębła.

Miętal zmarł wkrótce.

Mimowolny zabójca został aresztowany.

Z powodu złych stopni

RZUCIŁ SIĘ DO WODY

18-letni Rywer Majer Kowalski z Pilicy — wskutek złych stopni w cenzurze tegorocznej rzucił się do stawu w Pilicy w celu samobójczym.

Przypadkowi przechodnie, widząc tonącego chłopca, wydobyli go z wody i oddali rodzinie.

Za obiecane ubranie

ZEZNAŁ FAŁSZYWIE

Sosnowieck. Sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Olkuszu skazał na dom poprawczy z upomnieniem 16-letniego Mariana Pielkę z Łobzowa k. Wolbromia za fałszywe zeznanie w sądzie grodzkim na korzyść Barbary Haberko, oraz na pół roku więzienia tą ostatnią za namówienie go do tego czynu.

Pielka za fałszywe zeznanie, w następstwie którego Haberkowa została uniewinniona — miał otrzymać ubranie i trzewiki, których to przedmiotów Haberkowa mu jednak nie kupiła.

Wybory zarządu

M. OLKUSZA

Na dzień 1 lipca rb. wyznaczone są wybory wiceburmistrza m. Olkusza i ławników.

Na wiceburmistrza przewidziane są kandydatury: pp. Krawczyka, radnego z klubu PPS i prof. Mikty spoza rady.

Jak już donosiliśmy, burmistrz Majewski wybrany został na zawodowego burmistrza, tj. na lat 10.

× **POŻAR OD PIORUNA.** Od uderzenia pioruna w czasie onegdajszej burzy, spłonęła stodoła wraz z narzędziami rolniczymi, Jana Korpisja w Kidowie.

„ORZEŁ”: Maska lorda Blakneya — W cieniu gilotyny.

PROGRAM RADIOWY

NIEDZIELA, 25 CZERWCA

6.00 Pieśń poranna; 6.10 Pogodny montaż płytowy; 6,50 „Prace pielęgnacyjne w sadzie” — pogadanka; 7.00 Polskie marsze wojskowe; 7.20 Rola związków zawodowych w oświacie robotniczej — pogadanka; 7.30 Audycja dla wsi; 8.00 Dziennik poranny; 8,15 Koncert poranny; 9,00 Muzyka — płyty; 10,00 Transmisja nabożeństwa z kaplicy Pana Prezydenta w Spale; Po nabożeństwie muzyka — płyty; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12,03 Poranek muzyczny ze Lwowa; 13,00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego; 13.05 Migawki śląskie; 13.15 Muzyka obiadowa; 14.45 Czytamy Mickiewicza; 15,00 Co słychać na Śląsku; 15.10 Popołudnie śląskiego rolnika — audycja słowno—muzyczna; 15.45 Audycja dla wsi; 16.30 Nieznane utwory: Madrygały angielskie 16 i 17 wieku; 17,15 „Podróż przez wschodnią część Liberii” — felieton; 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: Premiera słuchowiska „Połów”; 19,30 Polakom za miedzą — pogadanka aktualna; 19.40 „Co niedzieli u Karlika brzmi pioseneczka, gra muzyka” — regionalna audycja słowno muzyczna; 20,05 Wiadomości sportowe; 20.10 Audycje informacyjne; 21.15 — Muzyka taneczna; 21.45 „Dobry żart tynfa wart” — audycja konkursowa; 22.00 Muzyka taneczna; 23,00 Ostatnie wiadomości.

KRONIKA ZAWIERCIA

Przed kongresem

EUCHARYSTYCZNYM W ZAWIERCIU

Zawiercie żyje pod znakiem nadchodzących uroczystości Kongresu Eucharystycznego. W całym mieście przeprowadzane są generalne porządki.

Wzdłuż całej ulicy Kościuszki, gdzie znajduje się miejscowy kościół parafialny ustawiono maszty wysokości około 10 m z godłami Orła Białego i godłem papieskim.

Miejski zakład elektryczny przeprowadzi iluminację kościoła, zaś firma braci Góralczyk pracuje przy urządzeniu głównego ołtarza w kościele.

Komitet obchodu uroczystości wydał do mieszkańców m. Zawiercia odezwę która rozklejona została na murach domów.

Kolonie i półkolonie letnie

DLA DZIATWY ZAWIERCIAŃSKIEJ

W rb. kolonie letnie dla dziatwy szkolnej z terenu Zawiercia zostaną zorganizowane w Rodakach. Na koloniach tych będzie umieszczonych 520 dzieci w dwóch turnusach. Zostaną również zorganizowane półkolonie letnie w Zawierciu dla 400 dzieci.

Pierwszy turnus kolonji rozpoczyna się już z dniem 1 lipca rb. i trwać będzie do dnia 31 lipca. Drugi turnus z dniem 1 sierpnia do końca tegoż miesiąca.

× **ODWOŁANIE POSIEDZENIA RADY POWIATOWEJ.** Wyznaczone posiedzenie Rady powiatowej w Zawierciu na dzień 3 lipca rb. zostało odłożone na inny termin przez władze nadzorcze.

Bohaterscy chłopcy

WYRATOWALI TONĄCĄ STARUSZKĘ

Mieszkanka Kalisza 78-letnia M. Kaczmarkowa, płucząc bieliznę w rzece Prośnie,ześlizgnęła się ze szkarpu i wpadła do wody. Wypadek ten widziało dwóch chłopców 13-letni Tadeusz i 14 letni Ryszard bracia Wdowczykowie. Jeden z chłopców, bez chwili wahania skoczył w ubraniu do wody i przy pomocy swego brata wyciągnął staruszkę na brzeg. Dzięki bohaterskiemu czynowi chłopców, staruszka została uratowana.

Nowy hydroplan angielski

POMIEŚCI 150 PASAŻERÓW

Przez słynne zakłady lotnicze Short w Rochester został wykonany olbrzymi hydroplan pasażerski, wagi 31 ton.

Samolot otrzymał nazwę słynnej fregaty korsarskiej Franciszka Drake'a — „Golden Hind”. Może on zabrać 150 pasażerów. Zasięg jego lotu wynosi 9,600 km, a szybkość maksymalna 320 km. na godzinę. Wodnopłatowiec, który w przyszłym tygodniu rozpocznie loty próbne, będzie najprawdopodobniej obsługiwał północno atlantycką linię komunikacyjną.

TROPY NA PIASKU

POWIEŚĆ

NAPISAŁ MAX VAN MAAR

7)

— No bo przecież dziś nie jest niedziela — odparła.

— Więc tu goście bywają tylko w niedzielę?

— No tak. Tacy panowie, co przyjeżdżają łowić ryby, albo tacy, co chcą sobie odpocząć.

— Przypuszczam, że niezbyt prędko dorobicie się majątku, jeśli cały tydzień próżnujecie.

Zaśmiała się znowu ślicznym, młodzieńczym, dźwięcznym śmiechem — śmiechem dziecka — pomyślał Sylwin z zachwytem. I naiwnie odpowiedziała:

— Oh, nie! Już od dawna nie liczymy na to, że się dorobimy. Zwłaszcza od kiedy zniesli tamten stary most...

— Więc tu u was przez cały tydzień tak spokojnie?

— Mniej więcej. Nie byliby mnie przecież zostawili samej, gdyby przypuszczali, że mogą przyjść goście.

— Więc panienka jest tu zupełnie sama?

— Tak. Wuj i ciotka pojechali do Furnes.

— Więc to nie rodzice panienki tu mieszkają?

— Nie. Moi rodzice pomarli.

Cień smutku przemknął po jej twarzy nie przesłaniając jej jednak na dłużej. Biła z jej postaci pełna młodości, radość życia i naiwny zachwyt nad wszystkim dokoła, a to nie pozwalało jej martwić się zbyt długo.

— No, więc co zrobimy? — rzuciła znów z zakłopotaniem.

— A nie mogłaby panienka kazać dać mi się czego napić?

Sylwin nie wiedział dlaczego, ale nie mógł sobie wyobrazić, że ona mogłaby mu usłużyć sama. Młoda dziewczyna zresztą i sama wyglądała przerażona tym żądaniem.

— Nigdy tego nie robiłam — przyznała się. — Ja nigdy nie obsługuję klientów, nie wiem nawet jakie szklanki, ani jakie ceny. Ja tutaj jestem od niedawna.

Zaległo milczenie.

— Proszę pana — odezwała się wreszcie — najlepiej byłoby, gdyby pan poszedł sobie gdzie indziej...

Brzmiało to tak zabawnie, że Sylwin nie mógł powstrzymać się od śmiechu.

— Ależ kiedy mnie się chce pić! — zaprotestował. — Ładnie to tak wyrzucać gości za drzwi?..

Dziewczyna zmieszała się jeszcze bardziej.

— Więc naprawdę tak się panu chce pić? — nalegała.

— Rozumie się, że tak! Ale muszę stwierdzić, tylko niech się pani nie obraża, że z pani trochę dziwna kupcowa.

Teraz roześmiała się i ona.

— No, więc cóż mam zrobić? — spytała.

— Macie przecież chyba coś do picia, chociażby to miało być na niedzielę, co?

— Owszem: jest wino, sok porzeczkowy...

— To doskonale, to ja sobie sam wezmę!

— Świetnie, przecież to jest najprostsze! Chodźmy do bufetu, pan sobie tam sam wybierze.

Sylwin podniósł się, wszedł do oberży. Nigdy nie zdarzyło mu się widzieć czegoś podobnego. Izba była obszerna, niska i ciemna, światło dochodziło tu tylko przez małe okienka. Pociemniały sufit, posadzka z niebieskich płytek, przydymione ściany — wszystko to razem tworzyło specjalny nastrój, jakiś miły, chłodny półcień, rozdarty tylko brutalną jaskrawością dwóch smug światła, padającego od okien. Oczy szybko przywykały do mroku i Sylwin zauważył, że nie była to właściwa izba szynkowna, lecz raczej rodzaj wielkiej kuchni, pokój, w którym zwykle przebywali wszyscy mieszkańcy tego domu. W przeciwległej ścianie był szeroki kominek, taki, jaki się jeszcze czasami spotyka po starych fermach we Flandrii. Był bardzo wysoki, zwężającą się częścią sięgał sufitu. W połowie wysokości przecinał go w poprzek okap, na desce okapu stał cały arsenał rondli, garnków, lampa mosiężna i statuetka Najświętszej Panny. Wielkie palenisko kominka było zamurowane, został tylko otwór, w który wpuszczono rurę od małego, owalnego flamandzkiego piecyka, zdobnego w niklowane okucia, lśniące połyskiem metalu. Po obu stronach kominka stały fotele, których zaklęśnięcia mówiły o codziennym używaniu. Na fotelu, stojącym po prawej stronie spał zwinięty w kłębek, mały piesek.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA



Uczeń bokseraki:
— No, kryć się to już pan potrafi.
— To wcale nie sztuka, gdy się jest 20 lat po ślubie.



BADANIA NAUKOWE NAD LOTEM BOCIANÓW

Jak już wczoraj obszernie donosiliśmy grupa bocianów z Polski została przewieziona samolotem do Londynu, gdzie została puszczona dla skontrolowania ich przelotu do ojczyzny. Na zdjęciu prof. Wodzicki asystent mgr. Lichy, podczas zakładania bocianowi sztabki magnesowej na polach pod Brasławiem.

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 24. Tel. 61073 [illegible] przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł.; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 70 mm: w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 30 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, ulica Małachowskiego 1. — DĄBROWA, Sobieskiego, róg 3 Maja, tel. 68.302, p. J. Góralski. GRODZIEC, Kiosk p. Lacińskiego WOJKOWICE KOM, kiosk p. Jaśkowskiego. ŁAZY, Wł Jaworski. OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego, STRZEMIESZYCE, kawiarnia W. Bagińskiej. ZAWIERCIE, 3 Maja 29. ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy, ŻARKI, Fr Cacon. MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego PILICA, Rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27. — KAZIMIERZ-PORĄBKA, ul. 11 Listopada 14, Stef. Musiałowa

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD — [illegible] „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4.